Nr 192. Kraków, Wtorek 23 Sierpnia 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plebna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.464.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kuściaskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 10. — Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biuro dzienników we Lwowie Ludwik Pleha, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu L. Stromberg. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 50 h od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Co będzie dalej?

Spodziewany już od tak dawna upadek Portu Artura do tej chwili jeszcze nie nastąpił; tak samo nie przyszło jeszcze do oczekiwanej ogólnie walnej bitwy pod Liaojangiem. A właśnie na tych dwóch wypadkach, uważanych nietylko przez szersze koła publiczności, lecz także przez fachowców wojskowych za nieunikniene już w najbliższym czasie, — opierały się wszelkie kombinacye co do dalszego przebiegu wojny. Podczas gdy jedni liczyli już na to, że zakończą one wojnę wogóle, że Rosya da za wygrane i że albo sama sprowokuje, albo conajmniej przyjmie dobrowolnie obce pośrednictwo, mniemali inni, ostrożniejsi, że zamkną one jedynie pierwszy okres krwawej rozprawy, że nastąpi po nich dłuższa przerwa, która dalszym operacyom zupełnie odmienny nada charakter i kierunek. Dziś kombinacye te straciły wiele z pierwotnego swego prawdopodobieństwa. Co do Portu Artura, to wszelkie przewidywania mają bardzo wątpliwą wartość. Rzeczywistej sytuacyi tak w samej twierdzy, jak i w obozie oblęgającej ją armii japońskiej, nie znamy. Z doniesień i pogłosek, jakie z tej twierdzy nadchodzą, nic pewnego dowiedzieć się nie można. Możliwość, że padnie ona dziś lub jutro, wcale nie jest wykluczoną; możliwem jest atoli także, że utrzyma się ona dłużej jeszcze, że oblężenie przeciągnie się do września, że potrwa jeszcze kilka tygodni. Pod Liaojangiem zaś sytuacya zmieniła się w ostatnich dniach dość znacznie. Operacye, jakie obecnie po dwutygodniowej bezczynności podjęto po stronie japońskiej, nasuwają wniosek, że wodzowie japońscy odstąpili już od zamiaru osaczenia Kuropatkina pod Liaojangiem i zmuszenia go tam do stanowczej bitwy, że natomiast pragną go bez walnej bitwy wyprzeć dalej ku północy. Według ostatnich bowiem doniesień, wschodnia armia japońska pozostaje częściowo na dotychczasowych swoich pozycyach, częściowo zaś posuwa się naprzód w kierunku północnym, gdy natomiast armia południowa rozpoczęła na nowo akcyę zaczepną i wyparła już Rosyan z miejscowości Anszanczan, oddalonej mniej więcej 30 kilometrów od Liaojangu. Równocześnie nadchodzą wieści, że Kuropatkin zarządził dalszy odwrót nietylko do Mukden, ale i dalej jeszcze ku Charbinowi. Wszystko to nie wyklucza jeszcze ewentualności, że pod Liaojangiem przyjść może do większej bitwy, w pierwszym jednakże rzędzie sprawia wrażenie, że mamy tu do czynienia z takim samym manewrem, jakim armie japońskie zmusiły Kuropatkina do stopniowego wycofania się z pozycyj, zajmowanych między Kajczu a Anszanczan. Przypuszczać można, że Japończykom zależy przedewszystkiem na tem, aby armię rosyjską odsunąć najdalej od Portu Artura i że pragną cel ten osięgnąć nie sposobem taktycznym, nie przez walkę, lecz zapomocą zręcznych manewrów strategicznych. Motywem, skłaniającym ich do obrania tej drogi, może być chęć uniknienia znaczniejszych strat, utrzymania armii w dotychczasowym stanie liczebnym, w tem przewidywaniu, że wojna pociągnie się jeszcze bardzo długo i że wymagać będzie ogromnych, dalszych ofiar.

Nadzieje tych, którzy po ewentualnej klęsce Rosyan pod Liaojangiem spodziewali się już końca wojny, rozwiał zupełnie wydany onegdaj przez cara rozkaz, nakazujący mobilizacyę rezerw w 47 okręgach. Obecnie więc z wyjątkiem „Kraju Przywiślańskiego" czyli Królestwa, z wyjątkiem Kaukazu i zachodnich prowincyj finlandzkich, całe państwo rosyjskie objęte jest nakazem mobilizacyi. Jakich zastępów ludzi dostarczy ona armii rosyjskiej, tego na razie z jakąkolwiek dokładnością przewidzieć nie można. To tylko za pewnik uważać można, że Rosya będzie mogła z nich utworzyć co najmniej kilka nowych korpusów i zdoła na polu walki wystąpić z imponującą wprost siłą liczebną. Kwestyą jest tylko, kiedy ta siła stanąć tam zdoła. Jeżeli już mobilizacya wysłanych do Azyi wschodniej europejskich korpusów armii zajęła kilka tygodni czasu, to prawdopodobnie mobilizacya tych rezerw, wcielenie ich do kadr istniejących, wyćwiczenie w używaniu karabinów repetyerowych itd. potrwa co najmniej kilka miesięcy. To atoli bynajmniej już nie wchodzi w rachubę. Z chwilą, gdy Rosya zdecydowała się przesunąć teren wojny dalej na północ, na linię Charbin-Władywostok, kilka miesięcy czasu nie odgrywa już ważniejszej roli, tem bardziej, że zbliżająca się zima nałoży także Japończykom pewne pęta, tak że i w ich operacyach nastąpi bezwarunkowo znacznie powolniejsze jeszcze tempo. I wszystko przemawia za tem, że podczas gdy armia Kuropatkina, wśród ciągłych potyczek odwrotowych, cofać się będzie ku północy, z Rosyi napływać będą coraz nowe hufce — aż wreszcie z wiosną wojna rozpocznie się na nowo w znacznie większych rozmiarach. Fachowcy wojskowi obliczają, że wówczas Rosya zmuszona będzie wystąpić do walki z co najmniej pół milionową armią polową, jeżeli pragnie rzeczywiście jeszcze odzyskać jakąkolwiek przewagę na lądzie.

Ogólne zdziwienie w kołach wojskowych wywołała wiadomość, że rząd rosyjski zamierza jednak, mimo ostatnich klęsk na morzu, wysłać do Azyi wschodniej swoją flotę bałtycką. Krok taki uważają dziś ogólnie za zupełnie bezcelowy a nawet za niezmiernie niebezpieczny. Bałtycka flota rosyjska przedstawia, jeśli wypłynie w sile, o jakiej wspominają urzędowe informacye, rzeczywiście wielką potęgę morską. Potęga ta mogłaby była odegrać ważną, może decydującą rolę, atoli tylko w razie, gdyby się była pojawiła na polu walki przed kilku tygodniami. Dziś położenie na morzu zmieniło się radykalnie. Flota bałtycka ma do wyboru trzy drogi do Azyi wschodniej: najbliższa przez kanał sueski, znacznie dalsza koło Przylądka Dobrej Nadziei, a więc koło Afryki, albo wreszcie koło przylądka Horn czyli około południowej Ameryki. Pierwszej prawdopodobnie nie obierze już z tej przyczyny, że byłaby na niej zależną za nadto od dobrej woli Anglii i że o każdem jej poruszeniu na tej drodze Japończycy natychmiast byliby najdokładniej poinformowani. Podobnie ma się rzecz z drogą drugą koło Afryki. Więcej korzyści przedstawie dla Rosyi droga trzecia wkoło Ameryki, ta atoli jest tak długa, że przeprawa do Azyi wschodniej trwałaby tu co najmniej 3 miesiące.

W tym czasie Port Artura będzie już bezwarunkowo w rękach japońskich; co się zaś tyczy Władywostoku, to łatwo być może, że Rosyanie znajdą port ten tak silnie otoczony lodami, iż flota rosyjska nie będzie mogła wpłynąć do niego. Najważniejsze zaś to, że Rosyanie zastaną wówczas także flotę japońską zupełnie odświeżoną i odnowioną. Dziś już, jak słychać, odbywa się naprawa uszkodzonych w długiej dotychczasowej kampanii morskiej okrętów japońskich w szybkiem tempie. Ponieważ zaś obecnie, po rozproszeniu rosyjskiej eskadry portarturskiej i po zadaniu klęski eskadrze władywostockiej, zaledwie połowa floty japońskiej potrzebna jest na linii bojowej, Japończycy mają dosyć czasu do zupełnego jej odrestaurowania.

Rosya nie ma więc na razie najmniejszych widoków odzyskania przewagi na morzu, chociażby nawet zdobyła się na największe wysiłki w tym kierunku. Los wojny rozstrzygnie się zatem wyłącznie na lądzie, lecz tam za to wojna potrwa zapewne jeszcze bardzo długo.

Kontrasty.

Po zerwaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy Francyą a Watykanem, rząd francuski zachowuje się poprawnie i dalsze załatwienie sprawy pozostawia parlamentowi, wstrzymując się na razie od kroków, któreby zaostrzyły konflikt. Tymczasem episkopat francuski z nielicznemi wyjątkami zaczął urządzać na własną rękę, a może na podstawie milczącego przyzwolenia ze strony Watykanu, walkę podjazdową przeciwko rządowi francuskiemu. Część episkopatu z ks. Fuzetem, arcybiskupem w Rouen na czele, stara się spór załagodzić i zapobiedz rozdziałowi Kościoła od państwa, natomiast reszta biskupów dolewa z całych sił oliwy do ognia, a przoduje im biskup z Nancy, ks. Turinaz, znany z wrogiego usposobienia dla obecnego rządu i republiki.

Biskup Turinaz wysłał imieniem swojej dyecezyi list do papieża, w którym zapewnia, że w obecnym zatargu opierać się będzie rządowi, choćby go to miało narazić na prześladowania. Jeszcze dalej poszedł biskup Marsylii, ks. Andrieu, który w liście pasterskim mówi o „terorystycznych" rządach i urządza nabożeństwa ekspiacyjne. „Rząd — pisze biskup Andrieu w swoim liście pasterskim — obraził Chrystusa, obraziwszy papieża. Ta obraza woła o pomstę i jest naszym obowiązkiem nie tylko religijnym, lecz i patryotycznym, — przed ołtarzami uczynić odwołanie, ażeby od naszego i tak już nieszczęśliwego kraju odwrócić chłostę, na którą zasłużył, pozwoliwszy na spełnienie podobnej zbrodni. Zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Francyą a Watykanem ma prowadzić do rozdziału Kościoła od państwa. Rząd spodziewa się, że w kilku tygodniach będzie mógł wypowiedzieć konkordat, który zapewniał od stu lat pokój religijny naszemu rozdwojonemu krajowi. Potem, wedle tryumfalnych zapewnień, ma nastąpić sekularyzacya, to znaczy zwycięstwo ducha świeckiego nad klerykalizmem. Wedle wniosków, które mają być przedłożone parlamentowi, rząd nie da Kościołowi wolnościowych praw i Kościół jeżeli się nie ugnie, będzie nosił kajdany, ujrzy czasy Robespierrea i Nerona. Co się stanie z Francyą? Pogrąży się w gruzach i hańbie".

Jeżeli w publicznych listach pasterskich przeważna część biskupów w ten sposób występuje przeciwko rządowi, to można sobie wyobrazić, jakiemi środkami posługuje się duchowieństwo w akcyi prywatnej. Czy takie nieprzejednane stanowisko kleru francuskiego wobec rządu wyjść może na korzyść Kościoła katolickiego we Francyi — wątpić należy. Jeżeli biskupi mają tak przemawiać do swoich dyecezyan, jak biskup Andrieu, to byłoby o wiele lepiej, gdyby milczeli. Wszak tego rodzaju publiczne rzucanie się na rząd utrudnia umiarkowanym żywiołom świeckim wszelkie kroki pojednawcze i działa wprost zniechęcająco, a równocześnie musi podbudzać żywioły radykalne do silniejszej jeszcze akcyi. I tutaj biskup Andrieu powinien był pamiętać, że milczenie bywa często złotem.

Dziennik „Temps" ogłosił dwa listy, które sekretarz stanu, kardynał Merry del Val, wystosował do arcybiskupa z Cambrai i biskupa z Perigueux. Otóż w liście do biskupa z Perigueux pisze pomiędzy innemi Merry del Val: „Ojciec św. bronił tylko boskich praw Kościoła, honoru biskupów francuskich i powagi narodu katolickiego, który i on i my wszyscy kochamy". Sekretarz stanu, kardynał Merry del Val, nie należy z pewnością do umiarkowanych polityków, jak np. Rampolla, a jednak wspomniane słowa jego jakże jaskrawo odbijają od wystąpień pewnej części biskupów francuskich.

Jeszcze bardziej umiarkowane poglądy wypowiedział „Osservatore Romano", organ Watykanu. „Państwo i Kościół — pisze „Osservatore" — są przeznaczone do tego, ażeby żyły w związku, jako różnorodne, ale nierozdzielne czynniki. Jeśli państwo katolickie nie zważa na tę zasadę, w takim razie Kościół doznaje ukrócenia praw swoich, gdyż rozdział Kościoła od państwa ma zawsze na celu ucisk Kościoła. Kościół nie może pragnąć rozdziału, nie dlatego, ażeby się obawiał wolności, ale dlatego, że czyniąc to, stałby się współwinnym rozdwojenia, przeciwnego duchowi jego apostolskiego powołania i cywilizacyi wogóle. Kościół raczej w miarę możności ustąpi wobec żądań państwa, o ile oczywiście nie zostaną naruszone zasady dogmatów, moralności i karności".

„Osservatore Romano" przypomina dalej, że Pius VII. trzymał się tej reguły, zawierając konkordat z Napoleonem, jako pierwszym konsulem, i kończy zapewnieniem, że kościół nie może powziąć inicyatywy do zniszczenia paktu, mocą którego ma zapewnione wewnętrzne używanie wolności. „Kościół — powiada wspomniany organ — cofnie się tylko przed siłą, będzie cierpieć rozdział, jak to było podczas pierwszych trzech wieków jego istnienia".

A więc organ Watykanu wyraźnie oświadczył się przeciwko rozdziałowi kościoła od państwa, podobnie jak część kleru francuskiego pod wodzą arcybiskupa ks. Fuzeta. Natomiast inni biskupi francuscy, jak ks. Andrieu z Marsylii, są wielce wojowniczo usposobieni. Czy ta wojownicza część kleru działa na własną rękę? Czy może Watykan uprawia dwulicową politykę, zapewniając o swojem pojednawczem usposobieniu, a równocześnie dla wywarcia presyi na rządzie i gwoli ultra-klerykalnym prądom we Francyi pozwalając na prowokowania republiki ze strony niektórych biskupów. Są to znamienne kontrasty.

Prezydent gabinetu Combes jest w zasadzie za rozdziałem kościoła od państwa. Czy zechce już teraz przeprowadzić tę myśl, nie wiadomo jeszcze. W styczniu 1905 r. będzie Izba deputowanych obradować nad tą sprawą.

Wewnętrzny wróg.

Wodzowie armii rosyjskiej, zamiast myśleć o wojskowem wykształceniu swoich oddziałów, zamiast czuwać nad tem, ażeby żołnierzy nie okradano, spełniają „proprio motu" funkcye policyjne, wietrząc za agitacyą rewolucyjną w wojsku. W ostatnich zwłaszcza czasach, a więc podczas wojny, okazują się ciągle rozporządzenia, które wzywają oficerów, ażeby zapobiegali „zarazie" rewolucyjnej. Obecnie ogłosiło „Oswobożdenje" rozkaz jednego z komendantów korpusu, zaostrzający dotychczasowe środki przeciwko agitacyi pośród wojska.

„Ażeby zapobiedz rozszerzaniu się politycznej zarazy w wojsku — powiada wspomniany rozkaz — należy kontrolować wszystkie listy, które otrzymują szeregowcy, zwłaszcza żydzi. Należy stanowczo zabronić żydom pisania i otrzymywania listów po żydowsku pisanych, które komendanci mają zabierać i, nie doręczając adresatom, odsyłać je do sztabu dywizyjnego. Listy pisane po polsku mają przeglądać oficerowie, znający język polski i specyalnie do tej czynności odkomenderowani. Żołnierzy, u których znalezione zostaną listy, pisane po żydowsku, należy surowo ukarać. W podobny sposób należy postępować z innemi listami, pisanemi w obcych językach. W razie znalezienia w listach karygodnego ustępu, należy je odesłać do żandarmeryi".

W dalszym ciągu powiada rozporządzenie, ażeby komendanci urządzali rewizye w koszarach, ale nie w regularnych odstępach czasu, celem zapobieżenia przemycaniu listów dla żydowskich żołnierzy przez cywilnych pośredników. Pod pozorem kontroli nad porządkiem i czystością, mają oficerowie rewidować buty, bieliznę i kieszenie żołnierzy. A więc komendanci obarczają oficerów policyjnemi funkcyami. Rozporządzenie wyraźnie powiada, ażeby rewidywano strychy, skrzynie z brudną bielizną i wszelkie zakątki w koszarach.

Równie mają komendanci baczyć, ażeby do koszar nie przemycano broszur i odezw rewolucyjnych. Nad żołnierzami, politycznie podejrzanymi, a zwłaszcza nad jednorocznymi ochotnikami, żąda rozporządzenie rozciągnięcia ścisłej kontroli. I tutaj znowu wspomina rozporządzenie o żydach, których nawet podczas nabożeństwa w synagodze i podczas marszu do niej i z powrotem mają dozorować przełożeni.

Rozporządzenie to nakłada na oficerów obowiązek szpiegowania podwładnych, a więc porucza im funkcye, wstrętne dla każdego żołnierza. Ale Rosya boi się tak „wewnętrznego" wroga, że nie cofa się przed demoralizowaniem oficerów, którzy muszą w koszarach pełnić funkcye policyjne, zamiast kształcić wojskowo siebie i szeregowców.

Zlot Sokołów z Górnego Śląska.

Wczoraj odbył się w Jęzorze, na terytoryum Galicyi, a w sąsiedztwie granicy pruskiej pod Mysłowicami, III zlot Sokołów polskich okręgu śląskiego.

Sprawozdawca nasz pisze nam o tym zlocie:

Wybraliśmy się na ten zlot niewielką gromadką z Krakowa w sokolich strojach. Kupiliśmy bilety do Mysłowic i zaciekawieni, jak

---

P. Jurdan Todorow).*

Niedźwiedziarz.

Przełożyła z bułgarskiego

Józefa z Zagórowskich Ancowa.

(Dokończenie.)

Niedźwiedź, z kółkiem żelaznem w przedziurawionym nosie, do którego przykuty jest łańcuch, trzymany przez Niedźwiedziarza, siedzącego na brzegu, pluszcze się w wodzie, gładzi mordę przednią łapą, a od czasu do czasu zwraca do dzieci przelęknione oczy i mruczy...

— Hajże, idź Kalino, idź, zobacz twego ukochanego... — zawołała Lalka Czerwenkówna, do Kaliny, która z zapartym oddechem zbliżyła się do drugiego brzegu naprzeciw Niedźwiedziarza.

— Czy on nie rzekł, że tego roku zabierze cię, z wolą twoją lub przeciw niej? — mówi uśmiechnięta dyabelsko, smukła Neda.

Kalina, jakby ich nie słyszała, drży na całem ciele. Niedźwiedziarz podniósł twarz śniadą, a spostrzegłszy Kalinę, wytrzeszczył oczy, aż się dziewczyna zmieszała. Coś nieznanego podniosło się w jej piersi. On się uśmiechnął miłośnie. Ich spojrzenia znów się spotkały. Zdawałoby się, że Kalina utonęła, że zaginęła cała w głębiach tych czarujących, wielkich, czarnych oczów. Nic nie widzi, nic nie słyszy naokoło.

A jakby się ocknąwszy, zarzuciła swe płótno na ramię, i nie mówiąc ani słowa, skierowała się co prędzej ku wiosce.

— Dokąd tak pędzisz Kalino? — zawołała za nią Lalka Czerwenkówna.

— Hej, nie bój się, czy cię Niedźwiedziarz ukradnie? — starała się ją zatrzymać Bojka.

Kalina jakby tego nie słyszała, biegnie, nie dotykając stopami ziemi.

Odurzona, jakby senna, weszła do pustego sioła. Nic nie widać naokół. Samotnie sterczą na kołkach płotów białe czerepy wołowe, jakby nie było żywej duszy. Wszyscy byli jeszcze zajęci w polu.

Jakby we śnie znalazła się przed drzwiami swej chaty, weszła na podwórze i naraz oprzytomniała: zlękła się i nie mogła przestąpić progu chaty. Strasznie jej jest spojrzeć w oczy swej matce. Tak, jakby powróciła teraz z daleka, — uczuła się ona tu obcą...

...A teraz co?... Czy on przyjdzie?... — zaświtało jej w głowie i machinalnie zabrała się do rozwieszania płótna na niskich sztachetkach ogródka.

...A jeżeli odejdzie?... Bo on cygan — kłamie... przebiegła jej taka myśl i nerwowo wzruszyła ramionami. — Nie, on jej nie zostawi tak — tym razem!... Odczuwa ona te czarne oczy, które palą jej serce, jak węgle gorejące, jakby ją zaczarowały — ona odczuwa coś — ale co? — sama nie wie... A nawet... jeśli on odejdzie, ona sama go dogoni... i pójdzie z nim, gdzie ją oczy poniosą... Lecz nagle wydało się jej, że zjawia się przed nią blade, przerażone oblicze jej matki — że cała wieś patrzy na nią w osłupieniu... I Kalina nerwowo uchwyciła się sztachet, gwałtownie niemi wstrząsając.

A nad nią lotem strzały przelatywały zwinne jaskółki; leniwo rozpościerając skrzydła, długonogi bocian szybował ku swemu gniazdu, przytulonemu w gałęziach gruszy; z sąsiednich domostw dzwoniły cienkie głosy rudych jagniąt, a w ogródku pieściły się wzajemnie kwiatki i wszystko tonęło w lazurowej wieczornej drzemce. Kaliny serce nie odczuwało tego wszystkiego, spoglądała ona lękliwie na wsze strony, jakby duch nocy, zawisły w lazurze, obwiewał złowrogo jej duszę.

...Po co tu przyszłam?... zapytywała siebie, i nie wiedziała, gdzie się ma ruszyć, co począć...

Tymczasem, hen, tam, na polance, zerwał się szum; smętne dźwięki niedźwiedziarskiej „gadułki" zabrzęczały, a dzieci znowu rozpoczęły wesoło:

„Hejże ty Misiu, Misiu — no!
Długo nie prane twe runo".

A dzika, skoczna pieśń dzieci, która bądź rozchodziła się, bądź zlewała w jeden akord z dźwiękami „gadułki" i głuche tętnienie bębenka odbijały się echem het, daleko.

Kalina cała płonęła. Pod białą, cienką koszulą namiętnie zadrżało młode, pełne łono; ognisty rumieniec rozlał się płomieniem po jej licach, nerwowo zagryzła różane usta.

...On odchodzi... Czyż nie przyjdzie?... A matka?... Kłębiło się w jej głowie. Nagle z zaciętością zwróciła podejrzliwy wzrok ku domowi i popędziła ku polance.

Przed samym sklepem parafialnym zgromadziły się babki, niewiasty i dzieci — cały tłum. Na środku, przywiązany do grubego pnia, stał niedźwiedź na dwóch łapach, a naprzeciw niego zgrzytając, jakby żelazem po strunach „gadułki", zawieszonej na czerwonym, szerokim pasie, stał Niedźwiedziarz, zginając od czasu do czasu zręcznie nogę, aby uderzyć w takt to palcami, to piętą w utwierdzony na ziemi bębenek z dzwonkami. A ta dzika piosnka jakby podrzucała niedźwiedziem — to skacze naprzód, to cofa się w tył, zdawałoby się, że stąpa po rozpalonej blasze.

— Kalina!... — zawołały, trącając się kobiety.

I wszyscy wypatrzyli się na nią.

A ona z dumnie wzniesioną głową ponad okrągłemi ramionami zbliżała się do nich, a w stanowczych jej krokach, jakby dźwięczał jakiś straszny wyrok — nie ma już dla niej odwrotu... Wszyscy mimowolnie się rozstąpili. Jak ją tylko spostrzegł Niedźwiedziarz, odrzucił na jedną stronę „gadułkę", na drugą smyczek, postąpił na jej spotkanie i jakby we śnie uchwycił w dwie ręce jej smukłą kibić i dziko, jak jaką leśną rusałkę, uniósł ją w pół przechyloną, potrząsnął nią i miłośnie spojrzał na jej zarumienione lica.

Pieśń zamilkła; wszyscy z pół otwartemi ustami osłupieli na swych miejscach, nie wierząc swoim oczom.

— Hej, podaj tam jaki garnek!... — zawołał Niedźwiedziarz, zbliżając się do sklepiku.

— Po cygańsku ślub brać będą... — zawołała z przerażonemi oczami któraś z niewiast.

— Hej! czyś ty oszalała? — zauważyła baba Dymka. — Gdzie twoja matka?... Dla tego cygana chcesz wiarę zmienić?

— Dokąd zajdziesz? Czy nie wiesz, że on nie nocuje tam, gdzie się przebudził, a gdzie nocuje, tam dnia nie widzi?... Co robisz?...

— Eh, — odparła Kalina, a wszyscy zdrętwieli. — Wy pełzacie tutaj ciągle na jednem miejscu... Ja tego nie mogę... ja z nim i niedźwiedziem świat okrążę...

I wykrzywiła twarz jakby do uśmiechu.

Niedźwiedziarz powrócił, wystąpił na środek, a podnosząc w ręku nowy garnek, zawołał:

— Na ile skorup rozbije się ten garnek, tyle lat z sobą żyć będziemy, takie jest nasze prawo!

I rzucił z całej siły garnek o ziemię.

— Hej Kalino, co ty czynisz? — woła stryjna Kalczewica.

— No, zbierz teraz kawałki! — krzyknął wzruszony Niedźwiedziarz, nie zważając, co koło niego się dzieje.

Ona się pochyliła.

— Ile?... — policzył kawałki. — Jednaście? Przez lat jednaście nie rozdzielimy się z sobą.

A zwracając się ku jednej ze starszych kobiet, wyciągnął z zatłuszczonej sakwy pięć lir tureckich i dodał:

— Masz, daj te pieniądze jej matce... Taki jest nasz obyczaj cygański...

Podniósł potem bębenek i „gudułkę", popędził naprzód wychudłego osła, objuczonego dwoma koszami czerwonych pisanek, odwiązał niedźwiedzia i skierował się z Kaliną ku górom.

Cmokały baby w osłupieniu.

Żegnają się niewiasty:

— Niech Bóg chroni!...

I wszyscy jakby z przestrachem się oglądają.

— To być nie może... — woła baba Dymka. — On musiał wczoraj wieczorem rzucić sól do ognia — zaczarował ją i przemienił jej serce.

— Żeby zmienić wiarę!... — lękliwie podjęła stryjna Kalczewica — tak bez zaręczyn, bez ślubu, bez popa, bez kuma i z cyganem jeszcze odejść?... Bóg spuści na nas grad albo morowe powietrze...

. . . .

I przez całe trzy miesiące nie padła kropla deszczu. Pod wrzącemi promieniami słońca ziemia popękała, spaliły się pola, łąki, kukurudza i winnice. Z wyschniętych kałuż, pokrytych sitowiem, żaby piskliwie skrzeczały: umrzemy z pragnienia. W obejściach ryczały zgłodniałe krowy, żałośnie beczały sparszywiałe owce, a psy wyły złowrogo...

Nie dość było dla baby Cony zgryzot i tęsknoty po Kalinie, ale i sąsiedzi krzywo na nią patrzyli. Skurczyła się, wyschła, nie była podobna do człowieka. Serdeczna zgryzota usunęła ją, jako cierń z oczu ludzkich, łzy wylewane za Kaliną, ciężkie wyrzuty zewsząd wtrąciły ją przedwcześnie do grobu. Na dzień lub dwa przed św. Dymitrym, znaleziono ją pewnego poranku skostniałą w domu...

A o Kalinie ani wieści, ani słuchu od tego czasu. Po latach, opowiadali ogrodnicy, że spotykali ją poczerniałą, zestarzałą, jak się włóczyła po Dobrudży*). Od dawna minęło lat jedenaście, odepchnęły się ich serca. Niedźwiedziarz poszedł w jedną stronę, a ona — w drugą.

. . . .

Opustoszała chata baby Cony, stoi zawsze wpośród sioła, wprost naprzeciw sklepu parafialnego jakby się skryła w zaroślach, aby jej nie mogło spostrzedz oko ludzkie.

A dziewczęta, kiedy się rozchodzą z wieczernicy, omijają ją; nikt nie śmie przejść obok niej w nocnej porze. Kiedy baba Cona oddawała ducha, nie było nikogo przy niej, kot ją przeskoczył i stała się upiorem. I dotąd, gdy się pokazują rożki księżyca, w tajemniczej dobie nocy, siwowłosa staruszka, w długiej, białej koszuli, błąka się po pustkowiu, wsparta na malowanej kądziołce i szepcze niezrozumiałe słowa...

---

*) Wieśniacy z okolic Tyrnowy, wychodzą rokrocznie gromadnie poza granicę kraju, dla uprawiania jarzyn w ogrodach. (Przyp. tł.).

nas władze pruskie przywitają, oczekiwaliśmy z upragnieniem końca jazdy. Otóż i Szczakowa. Za chwilę jesteśmy w Mysłowicach. Witają nas rodacy z rozjaśnionemi twarzami. Natomiast urzędowe oblicza niemieckie spochmurniały. — Nie zatrzymywani jednak, przechodzimy przez komorę cłową, a później szosą wracamy przez miasto ku granicy austryackiej. Po drodze widać, jak z niektórych okien powiewają chusteczki i uśmiechają się wesołe, rozradowane twarze dziewcząt. Pruski żandarm, którego spotykamy, patrzy z przerażeniem na nasze ubiory sokole; przepuszcza nas jednak w milczeniu. Po chwili spotykamy drugiego żandarma, który zaczepia ostatniego naszego towarzysza, pytając, dokąd zdążamy. „Na terytoryum austryackie“ — brzmi krótka, dobitna odpowiedź. — W czasie drogi dołączają się do naszej małej gromadki miejscowi mieszkańcy; idziemy już gromadą, z kilkudziesięciu osób złożoną. Przechodzimy pod mostem kolejowym, zbliżamy się do małego żelaznego mostku dla pieszych, łączącego lewy i prawy brzeg Przemszy (w tem miejscu Przemsza tworzy naturalną granicę między Galicyą i Śląskiem Pruskim).

— „Halt“, skąd panowie idziecie, skąd pochodzicie? — zapytuje nas po niemiecku podoficer pruskich żandarmów. — Towarzyszy mu czterech szeregowców i po cywilnemu ubrany p. Medler, agent dla spraw polskich. Dowiedziawszy się, że przyjechaliśmy z Krakowa, tonem zirytowanym zaznacza, że ubiory takie „zabronione są w Prusiech“.

— W takim razie niech pociąg austryacki zatrzymuje się przed mostem, żeby podróżni, dla Prus niewygodni, mogli wysiąść na terytoryum austryackiem — odpowiada stanowczym głosem jeden z towarzyszów naszych. — Proszę nas przepuścić.

Żandarmi rozsuwają się. Wchodzimy na most, a za nami przesuwa się reszta ludzi, nie zważająca zupełnie na zirytowane twarze pruskich służbistów. Idziemy szybko do pobliskiego lasu, do którego zaprasza nas tryumfalna brama z napisem „Czołem“, przybrana w narodowe chorągwie. Otrzymujemy kokardy, jako znak uczestnictwa w zlocie. W lasku wiele osób z pobliskich okolic, trochę przyjezdnych z zaboru rosyjskiego i tłumy ludu ze Śląska pruskiego. — Do tych tłumów napływają nowe gromady, są to ci, którzy przyjeżdżają tramwajami elektrycznemi z Katowic. Szare kostyumy sokole mieszają się ze strojnemi ubiorami wieśniaczemi.

Z rana odbyły się już zawody, próby ćwiczeń i wspólne, wyprzedzone nabożeństwem w kościele w Mysłowicach. Po południowy program rozpoczyna koncert orkiestry włościańskiej w narodowych, krakowskich sukmanach z Łuczanowic. Nawiasem powiedziawszy, przybycie tej orkiestry do Mysłowic wywołało jeszcze większe zaniepokojenie, niż nasze. Przejście ich na terytoryum austryackie zostało dozwolone po dłuższych pertraktacyach z władzami pruskiemi.

O godzinie pół do czwartej rozpoczęły się ćwiczenia. Pierwszym popisem był wymarsz i pochód ozdobny. Nastąpiły ćwiczenia wolne żelaznemi laskami, poczem z trybuny przemówił wiceprezes śląskiego okręgu druh Tucholski podnosząc rozwój idei sokolej pod zaborem pruskim, która, pomimo rewizyi, sądów i kar, znajduje coraz więcej zwolenników. „Ćwiczymy się po kuźniach, warsztatach, ale też twarde i mocne nasze dłonie wysoko podniosą sztandar, którego nie zdołają poszarpać burze. Na I zlocie stanęło nas na boisku 34, na drugim 66, a na obecnym 130.“ Druh Tucholski zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć sokolstwa.

W dalszej części programu nastąpiły ćwiczenia na przyrządach, ćwiczenia wolne oddziału żeńskiego, ćwiczenia wolne, wzorowe ćwiczenia na przyrządach, wreszcie ćwiczenia lancami. Po wyczerpaniu programu przemówił delegat związku z Poznania druh Rzepecki, podnosząc sprawność ćwiczących i zachęcając zgromadzonych do popierania idei sokolej. Po przemówieniu delegata Związku, gorącemi słowy znaczenie idei sokolej określił poseł Korfanty. Przemówienie jego wywołało niesłychany zapał. Rozentuzyazmowane tłumy porwały go na ramiona i obnosiły po boisku.

Po przemówieniach nastąpiły ćwiczenia maczugami oddziału żeńskiego przy barwnych chińskich lampionach. Ćwiczenia te z powodu precyzyi wykonania obudziły podziw. — W przerwach śpiewało śpiewackie kółko „Echo“ ze Szczakowej. Wieczorem przy blasku świec w skupieniu, rozentuzyazmowane tłumy zaczęły śpiewać pieśni narodowe, których echo wicher przenosił przez jedną i drugą granicę.

Otwarcie wystawy metalowej w Krakowie.

Wczoraj w niedzielę 21 bm. nastąpiło uroczyste otwarcie krajowej wystawy metalowej w Krakowie, mieszczącej się w specyalnie zbudowanym na ten cel budynku na plantach Dietlowskich. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, odprawionem w kościele N. P. Maryi na intencyę powodzenia wystawy.

Po nabożeństwie udano się na plac wystawy, gdzie miała się odbyć właściwa uroczystość.

Plac, brama główna, pawilony, oraz ulica Starowiślna, prowadząca do wystawy z miasta, udekorowane były chorągwiami o barwach narodowych, zwieszającemi się z wysokich masztów, oraz pękami zieleni, efektownie połączonej kokardkami biało-niebieskiemi i biało-czerwonemi. Najgustowniej udekorowano jednak rotundę wewnątrz, oraz halę główną, gdzie przy tylnej ścianie, od wejścia ustawiono pod materyalnym baldachimem estradę dla mówców, mających przemawiać przy otwarciu wystawy.

Z uderzeniem godziny 10 przed południem, przy prześlicznej słonecznej pogodzie, park, w którym mieści się wystawa, zaczął zapełniać się tłumami, pragnącymi wziąć udział w inauguracyi wystawy; do głównej zaś hali wprowadzeni zostali przez komitet wystawy z prezesem p. Zieleniewskim na czele, dygnitarze zaproszeni w charakterze oficyalnym.

Miejsca w około estrady zajęli więc: zastępca namiestnika delegat dr Adam Fedorowicz, zastępca marszałka krajowego dr Pilat, wiceprezydent miasta M. Chyliński z licznem gronem radców miasta, posłowie do Rady państwa i na Sejm krajowy: Jan Rotter, dr Doboszyński, Maryewski, Łazarski, Skołyszewski i wielu innych (poseł dr Petelenz usprawiedliwił swą nieobecność), reprezentant ministra dla Galicyi radca sekcyjny Morawski, delegat ministra oświaty wicesekretarz min. dr Madeyski, delegat ministra handlu sekretarz min. dr Simeons, komendant korpusu I generał Horsetzky ze sztabem, dyrektor policyi dr Flattau, redaktorowie pism miejscowych i sprawozdawcy, liczni reprezentanci świata przemysłowego z miasta i kraju, dalej zastęp poważnych obywateli-rękodzielników krakowskich i wiele pań.

Gdy wszyscy zajęli swoje miejsca, zamknięto główne i boczne drzwi do hali, a po chwili ciszy wstąpił na estradę prezes komitetu wystawy p. Edmund Zieleniewski i przemówił jak następuje:

Przed kilku laty — wszyscy mamy w pamięci te chwile — pod wpływem wypadków zewnętrznych obudził się w społeczeństwie polskiem, a raczej wzmógł się tylko świeży ruch obywatelski. Nie objawiał się on tym razem w formie politycznych uniesień — wybrał formę inną. Społeczeństwo zapragnęło instyktownie, odruchowo, wskrzesić i prowadzić dalej tradycye Tyzenhauzów, Steinkellerów — zapragnęło sobie stworzyć silną podstawę materyalną, wyzwolić się z niewoli ekonomicznej — iść dalej „O własnych siłach“.

To też pełną znaczenia dewizę przyjęło Towarzystwo, które z inicyatywy grona miłujących kraj obywateli, pod przewodnictwem prof. Cybulskiego zawiązało się w Krakowie. Było ono pierwszem z tych — licznych dzisiaj — towarzyszów ekonomicznej samopomocy, która w przeciągu kilkunastu zaledwie miesięcy osnuły całą Galicyę siecią świadomej celu organizacyi gospodarczej. Towarzystwo „O własnych siłach“ postawiło sobie cel wysoki, szerokie założyło plany, których wykonanie niejedno zająć może pokolenie. W rzędzie środków, któremi Towarzystwo dąży do osiągnięcia celu, jest jeden podstawowy, a tym jest: staranie o poznanie istotnych warunków ekonomicznych kraju. Co już mamy, czego nam braknie, co tylko rozwijać, co zaś dopiero od fundamentów budować należy, oto pytania, na które odpowiedzieć chce nasze Towarzystwo rzeczowo, dowodnie, dotykalnie.

Jest więc plan kolejnego urządzania wystaw ściśle fachowych, wystaw nowego zupełnie typu, wystaw pozbawionych wszelkich pustych pozorów, nie obliczonych na błyskotki, na zabawy, lecz mających cel jasno określony wykaza nia, co w danym zakresie Galicya obecnie produkuje, jak produkuje, wreszcie ile produkuje. Dzisiaj otwieramy pierwszą z tych wystaw przeglądowych, wystawę przemysłu metalowego, tak fabrycznego, jak rękodzielniczego.

W imieniu komitetu urządzającego oddaję ją pod ocenę protektorów, wszystkich gości, którzy obecne otwarcie bytnością swą zaszczycić raczyli, wreszcie ogółowi, zwiedzających obywateli. Komitet uczynić się starał wszystko, co leżało w jego mocy, aby wystawa ta była istotnie wiernym obrazem produkcyi metalowej w Galicyi. Nie dopiął jednak celu w tej mierze, w jakiejby pragnął i tego jest świadomy.

Nie tu miejsce wyliczać przyczyny, które paraliżowały wysiłki nasze; uważamy się za pionierów, którzy torują drogi nowe, sądzimy, że komitety następnych wystaw, będących w planie, łatwiejszą już nieco pracę mieć będą. Życzymy im zupełniejszych rezultatów i ufamy, że je osiągną. My pragniemy tylko, by owoc naszej pracy, sądzony życzliwie, był początkiem, był zawiązkiem, który umożliwia rozwinięcie się kwiatu i dojrzewanie owocu.

Mowę swoją, po złożeniu podziękowania wszystkim tym, którzy użyczali wystawie moralnego i materyalnego poparcia, zakończył mowca okrzykiem na cześć [illegible] powtórzonym [illegible], podczas czego muzyka zaintonowała hymn państwowy.

Delegat namiestnictwa dr Fedorowicz w zastępstwie namiestnika jako protektora, otworzył następnie wystawę, wyprzedzając ten akt dłuższem przemówieniem. Ma ona — rzekł zastępca namiestnika — przedewszystkiem na celu zapoznanie szerszych warstw społeczeństwa z metalurgicznemi wytworami krajowemi i zwrócenie uwagi tegoż, u kogo zaspakajać winno potrzeby swoje, aby godnie współubiegać się z zagranicą, która dla wielu tutejszych metalurgicznych produktów jest już dzisiaj stałym odbiorcą.

Jeżeli się uwzględni trudności, z jakimi już dla geograficznego położenia kraju w stosunku do prowincyj zachodnich, przemysł ten ma tu do walczenia, jeżeli się zważy, że koks i węgiel, ten niezbędny czynnik w przemyśle metalurgicznym, bywa jeszcze zbyt często z poza granic kraju tu sprowadzanym, to fakt taki, że n. p. z blachy sprowadzanej z Anglii wyrabia się tu na setki tysięcy guzików, które mają już dzisiaj zbyt zapewniony w Ameryce, dowodzi, że istnieją tu warunki dla rozwoju przemysłu, tak ważnego dla codziennych potrzeb naszych.

„Dziś już w Krakowie i najbliższej jego okolicy, przemysł nasz metalurgiczny z wyjątkiem jedynie kilku dawno znanych firm, niemal w zawiązku jeszcze będący, zapewnia byt setkom robotników. Oby wkrótce rąk tysiące i rąk dziesiątki tysięcy stałe w tym przemyśle znalazły u nas zatrudnienie i uczciwy zarobek! Oby szybki rozwój tego przemysłu przyczynił się do dobrobytu kraju! Z tem serdecznem życzeniem otwieram wystawę“.

Po tych słowach p. delegata uderzono w dzwony wystawione obok w hali otwartej, oraz przeciągłym głosem ozwała się syrena lokomobili z fabryki E. Zieleniewskiego.

Następnie zabrał głos reprezentant kraju, zastępca marszałka krajowego, dr Pilat, w następujących słowach:

Cieszę się, że mnie przypadło uczestniczyć w imieniu Wydziału krajowego w otwarciu wystawy, tak ważną gałąź przemysłu krajowego przedstawiającej. Krajowa władza autonomiczna, którą mam zaszczyt tutaj reprezentować od lat blisko już 30 podejmowała usiłowania około rozwoju przemysłu w naszym kraju, zrazu zajmując się głównie przemysłem domowym, następnie rzemiosłami, a wkońcu obejmując także, o ile to było jej możebne, przemysł wielki i fabryczny.

Dla kraju, który pod względem cłowym i administracyi kolejowej tworzy wspólny obszar z innemi bardziej rozwiniętemi pod względem przemysłowym, ubywają przez to ważne środki popierania i ochrony przemysłu. Tem usilniej korzystać on musi z środków innych: popierać rozwój wiedzy fachowej przez szkoły, kursa, stypendya, nieść w miarę sił pomoc finansową przez pożyczki, subwencye, uwolnienia od podatków, popierać odbyt, wspomagając organizacye handlowe, bazar i t. p. urządzenia. To wszystko z biegiem czasu kraj robił, jak mógł, i umiał, zdobywając w toku tej pracy doświadczenia, a przez nie i przez pomoc ludzi fachowych ulepszając coraz bardziej swoją robotę. W najnowszym czasie reprezentacya kraju zainicyowała jeszcze jedną pracę w interesie przemysłu krajowego studya nad ułatwieniem wyzyskania sił wodnych.

Po za tem wszystkiem jeszcze jeden środek popierania przemysłu krajowego mamy w swem ręku: możemy i powinniśmy popierać go jako konsumenci, zwracać się ku niemu z popytem. Korzystam ze sposobności, żeby tu zaznaczyć, że Wydział krajowy do tego obowiązku w całej pełni się poczuwa i na podwładne zakłady w tym kierunku stanowczo wpływa, aby zaopatrywały swe potrzeby w kraju, o ile to tylko jest możebnem. Wszystkie te zadania względem przemysłu spełniał Wydział krajowy i spełniać chce nadal w miarę sił i możności. Spełniał je przez szereg lat ostatnich z ramienia Wydziału krajowego człowiek pełen zapału dla przemysłu krajowego, którego tu między nami niem, a którego nazwisko winno być wspomniane w tej chwili z uznaniem jego niezmordowanej pracy około rozwoju przemysłu: Tadeusz Romanowicz. Wiem, jak cieszył się tą wystawą, jak dla jej powodzenia wszystko gotów był zrobić. Żal nam wszystkim że jej nie dożył, że nie mógł reprezentować dziś Wydziału krajowego.

Spełniając swe zadania wobec przmysłu, Wydział krajowy bynajmniej nie sądzi, żeby mógł być decydującym czynnikiem w rozwoju którejbądź gałęzi przemysłu. Takim czynnikiem jest i może być zawsze i wszędzie, a taksamo i u nas tylko sam przedsiębiorca przemysłowy, technicznie i ekonomicznie wykształcony, przezorny, energiczny i wytrwały. Miejmy takich w każdej gałęzi naszego przemysłu, a możemy być pewni jej rozwoju, mimo wszelkich przeszkód. W dziale, którego dotyczy ta wystawa, mamy zastęp takich pracowników i dlatego wierzę w jego rozwój. Składam imieniem Wydziału krajowego serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy pracowali nad dojściem do skutku tej wystawy, w pierwszym rzędzie komitetowi i wyrażam niepłonną nadzieję, że stanie się ona punktem wyjścia dalszego, a da Bóg, najpomyślniejszego rozwoju przemysłu metalowego.

Ostatni wstąpił na estradę wiceprezydent miasta p. Chyliński, który w dłuższej swej mowie zaznaczył, iż miasto nasze bierze bardzo żywy udział w dzisiejszej uroczystości. W imieniu też miasta mowca serdecznie powitał wszystkich uczestników wystawy, przedstawicieli władz, delegatów rządu centralnego i wszystkich przybyłych gości i podziękował inicyatorom i komitetowi za ich trudy, życząc, aby wystawa przyniosła rzetelny pożytek krajowi i miastu.

W społeczeństwie takiem jak nasze, niebogatem — mówił reprezentant gminy p. Chyliński — nie może wystawa być tylko przelotną uroczystością, obliczoną na efektowne momenta, lub błyszczącą dekoracyę, ale powinna istotnie zawierać bogatą treść, z której możnaby czerpać spostrzeżenia i naukę na przyszłość, na której możnaby oprzeć sumienny obrachunek własnych sił, zwłaszcza, że obrachunek ten z pewnością nie zniechęci, ale zachęci do dalszej pracy. Pragnę więc szczerze, aby przegląd obecnej wystawy, wzbudzając w nas wewnętrzne zadowolenie z tego, cośmy już pilnością, uczciwością i twórczą inicyatywą zdobyli, dał także popęd do zdobywania coraz szerszego, pełniejszego i doskonalszego zakresu dla naszego przemysłu, abyśmy w chwili, gdy zajdzie rzeczywiście sposobność czynnego poparcia tego przemysłu, nie mieli prawa zasłaniać się, zresztą nie zawsze słusznym zarzutem, iż pewnych rzeczy u nas się nie wyrabia, a pewne są gorsze i droższe, niż gdzieindziej. I jeżeli kiedy, to właśnie w dniu dzisiejszym godzi się zaapelować do obywatelskiego ducha całego społeczeństwa, aby jak najgoręcej popierało wysokie cele i zadania, jakiemi przemysł ma służyć w naszym kraju i aby stan przemysłowy, który należy niewątpliwie do [illegible] czynników naszej organizacyi społecznej, otoczyło należnym szacunkiem, pomocą i opieką. Świadomi tych wysokich celów, mimo tak zresztą w życiu publicznem naturalnych i nieuniknionych rozterek i różnic partyjnych i politycznych, powinniśmy uważać za patryotyczny obowiązek: zjednoczenie wszystkich sił naszych w imię ekonomicznego i kulturalnego postępu. Falangą dzielnych głów, gorących serc, pracowitych rąk — zdołamy w szlachetnem współzawodnictwie w najszerszym rozmiarze zdobyć i teren pracy przemysłowej, która zdoła tak silnie ubezpieczyć nasze ekonomiczne odrodzenie. Kończę życzeniem, aby i obecna wystawa była w tym kierunku poważnym krokiem naprzód — o własnych siłach!

Po ostatnich słowach mowcy, delegat podanemi sobie nożyczkami przeciął niebieską wstążkę, opasującą halę, na znak, że wystawa otwartą została do zwiedzenia.

Wtedy na dany znak po raz wtóry zabrzmiały wielkie dzwony kałuskie, umieszczone na wystawie jako okazy przemysłu krajowego, a syreny machin parowych, stojących na placu, silnym, metalicznym i donośnym głosem obwieściły daleko wśród murów miasta, że wystawa, dzieło pracy sił krajowych stoi otworem. Równocześnie muzyka „Harmonii“ w pełnym komplecie, pod batutą kapelmistrza p. Czyżowskiego, umieszczona w gustownym pawiloniku, rozpoczęła grać szereg produkcyj muzycznych, przeważnie utworów narodowych. Zebrani zaś uczestnicy uroczystości rozpoczęli zwiedzanie wystawy. Udział zwiedzających wystawę popołudniu był nadzwyczaj wielki, sądzić też można, że wystawa z wraz parkiem, który szczególniej wieczór przy oświetleniu elektrycznem uroczo się przedstawia, stanie się miejscem przechadzek dla całego Krakowa, tem bardziej, że muzyka i dobrze prowadzona restauracya i kawiarnia nie jednego skłonią do udania się na plac wystawy, gdzie przyjemność połączyć można z pożytkiem, naocznego przekonania się o stanie naszej, swojskiej, rodzimej produkcyi.

Dla oryentowania się w okazach, umieszczonych na wystawie, komitet wydał ozdobny i obfity katalog z wyszczególnieniem i objaśnieniem każdego z wystawionych przedmiotów. W katalogu tym mieści się „Monografia przemysłu metalowego w Galicyi“ pióra dra Stanisława Anczyca.

Z wystawy, powstałej głównie za inicyatywą istniejącego w Krakowie Towarzystwa ku popieraniu przemysłu krajowego „O własnych siłach“ — która, jak należy stwierdzić, przedstawia się bardzo dobrze, zdamy sprawę w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

Kronika.

Kraków, 22 sierpnia.

Gospodarka miejska w Krakowie. Jak się dowiadujemy, Wydział krajowy, jeszcze przed wyjazdem prezydenta dra Lea z Krakowa, zwrócił przedłożony sobie, a przez Radę miejską uchwalony budżet, z tą uwagą, że zawiera on w dziale wydatków niektóre pozycye, mające fikcyjne pokrycie. Wydział krajowy zwrócił tedy na ręce prezydyum budżet z żądaniem, aby go poddano powtórnie pod obrady Rady miejskiej i zwrócono go, w tej poprawnej formie i treści, Wydziałowi krajowemu w przeciągu 14 dni. Na to otrzymał Wydział krajowy dość lakoniczną odpowiedź, że budżet nie może w terminie wyznaczonym być poprawiony, ponieważ Rada miejska w sezonie feryalnym nie zebrałaby się w komplecie.

Drugi „pasztet“ otrzymało prezydyum krakowskiej Rady miejskiej w odpowiedzi na prośbę o pożyczkę półtoramilionową z funduszu propinacyjnego. Namiestnictwo na żądanie to odpowiedziało odmownie, tłomacząc, że propinacyjny fundusz pożyczkowy jest już wyczerpany. Nadto przypomniało namiestnictwo, że miasto Kraków zwrócić ma funduszowi propinacyjnemu milion, przedtem pożyczony. Termin spłaty wypada w grudniu b. r.

Obie te kwestye w niedwuznacznem świetle stawiają t. zw. „inwestycyjną“ gospodarkę miejską w Krakowie, zainscenizowaną przez obecną, kahalno-konserwatywną większość Rady miejskiej, która przy ostatnich wyborach szturmem nadużyć zdobyła sobie ster rządów miejskich. Pokazuje się, że miasto żyje na kredyt, i że nawet ten kredyt jest niepewny, bo niepodobna oprzeć go na planie, należycie obmyślanym. Dla zamydlenia oczu opinii publicznej, stawia się elektrownie, szkoły, brukuje ulice i t. d., — a tymczasem na to wszystko nie ma pieniędzy, a nawet nie ma się zapewnionej pożyczki. Nowy „kurs inwestycyjny“ doprowadzić musi do ostateczności, której po imieniu nazywać nie chcemy, a która wcześniej może nastąpić, niż się obecni zdobywcy krzeseł prezydyalnych spodziewają.

Wielki festyn na rzecz I Koła Tow. „Szkoły ludowej“, który odbędzie się, jak wiadomo, w niedzielę 4 września b. r. w parku dra Jordana zapowiada się znakomicie. Program zabawy będzie obfity, a komitet stara się gorliwie o jego urozmaicenie i możliwe rozszerzenie. — Na razie możemy oznajmić, że złożą się na ten program: koncert chóru „Lutni“, muzyka „Harmonii“, tombola, oświetlenie parku i t. p. Nie wątpimy, że wzniosłe cele, jakie ma Koło: wznoszenie szkół kresowych i utrzymanie krakowskiej szkoły analfabetów, zgromadzą dnia 4 września liczne zastępy patryotycznej publiczności w parku dra Jordana i wypełnią park ten po brzegi.

Wiadomości osobiste. Prof. dr Stanisław Pareński wyjechał na 4-tygodniowy pobyt za granicę. Zastępuje go, w praktyce prywatnej, jak lat poprzednich, dr Ludwik Schneider, mieszkający przy ulicy Floryańskiej l. 34.

Audyencye prezesa ministrów w Krakowie. Dr Koerber, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, będzie w czasie swego pobytu w Krakowie udzielał audyencyj: dnia 27 b. m. w Krakowie w budynku starostwa od godz. $^{1}/_{2}10$ rano, zaś jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości udzielać będzie dr Koerber posłuchań: w Krakowie, w gmachu wyższego sądu krajowego d. 28 sierpnia od godz. $^{1}/_{2}10$ rano.

Chcący uzyskać audyencyę, mają zgłosić się w odnośnych biurach prezydyalnych najpóźniej w przededniu audyencyi.

Wpisy do gimnazyum żeńskiego w Krakowie na rok szkolny 1904/5 odbędą się dnia 2 i 3 września w godzinach od 9 do 12 przed południem i od 3 do 4 po południu w kancelaryi dyrekcyi, znajdującej się przy ulicy Wolskiej (dom Wgo Kaczmarskiego) I piętro. W tymsamym czasie odbędą się egzamina wstępne i poprawcze.

Przebudowa starego teatru. Po zrobieniu nowego kontraktu przez gminę miasta Krakowa z p. [illegible] na nowo roboty w starym teatrze. Wszystkie mury konstrukcyjne są już doprowadzone pod dach. Wybito trzy otwory sklepowe na parterze od placu Szczepańskiego i jeden od ulicy Jagiellońskiej. Otwory te mają po 4 metry szerokości. Rozebrano nadto filary wewnętrzne, ze względu na słabość fundamentów, i wybudowano nowe. Mury zewnętrzne starego teatru, okazały się przy wybijaniu tych otworów, silne i zdrowe, tak, że obawy, jakie mieć można było co do wytrzymałości budynku, są bezpodstawne. Obecnie nadmurowywane są ściany zewnętrzne pod wiązania dachowe, które stanie w przeciągu dwóch tygodni. Również wykonywują się stropy żelazno-betonowe systemu dra Jaegera. Niektóre ubikacye Towarzystwa muzycznego na III piętrze będą w bieżącym roku zupełnie gotowe. Sklepy i lokale mają być, według kontraktu, z d. 1 lipca 1905 r. oddane gminie do użytku, inne lokale, t. j. sale: wielka i mała, oraz restauracye z dniem 1 października 1905.

Przebudowę domu Larischa na cele magistratu krakowskiego rozpoczęto z dniem dzisiejszym. Roboty prowadzone są obecnie na parterze i na II piętrze. Adaptacye na pierwszem piętrze poczynione będą po wyprowadzeniu się Banku Towarzystwa dla kredytu hipotecznego. Po ukończeniu adaptacyi na parterze pomieszczone będą: Rada szkolna, komisaryat obwodu I i wydział III magistratu (przemysłowy); na I piętrze w oficynie pomieszczonym będzie tymczasowo komisaryat II obwodu; reszta ubikacyj na pierwszem piętrze adoptowaną będzie po 1 października bieżącego roku. Na II piętrze pomieszczone będą lokale wydziału II (skarbowy wraz z egzekutorami), jakoteż i komisaryat obwodu IIIgo.

Aresztowania na Granicy. Z Granicy donoszą do „Naprzodu“: We czwartek przed południem żandarmi zaaresztowali na Granicy 3 panie; dwie starsze, niskiego wzrostu, otyłe, jedną szczupłą, wysoką. Aresztowane pochodzą podobno z wyższych sfer rosyjskich. O godz. 3 przywieziono je do Sosnowca. W Granicy żandarmi znaleźli podobno u przyaresztowanych dwie książki i gazety. Panie te miały bilety kolejowe I klasy z Wiednia do Moskwy. — W czwartek wieczorem odwieziono je do Piotrkowa.

W Granicy odbywają się ciągłe rewizye i aresztowania.

Ze stacyi elektrycznej. Obecnie rozpoczęto roboty koło montowania maszyn, których wszystkie części są już zwiezione na plac budowy. Po ukończeniu żórawia będą one za jego pomocą na swoje miejsca ustawione. Dom administracyjny dla elektrowni jest już gotów dla przyjęcia wiązania dachowego.

Przy burzeniu kazamat wojskowych w Toniach pod Krakowem nastąpił onegdaj wybuch, który stał się przyczyną ciężkiego poranienia robotników, dwóch braci Jackowskich i lekkiego uszkodzenia ciała samego kierownika robót. Do rozsadzenia murów starych kazamat założono 13 nabojów dynamitowych, które wybuchały kolejno. Obliczono detonacyę: z chwilą, kiedy ich się rozległo trzynaście (tak się słuchającym zdawało), nie czekając dłużej, zbliżono się do murów. W tejże chwili jednak nastąpił nowy wybuch, który stał się przyczyną połamania lewej nogi i rozerwania ramienia Walentego Jackowskiego, połamania prawej nogi Piotra, jego brata i lekkiego zranienia w ucho inżyniera kierującego robotami. Obu poranionych braci przewieziono do szpitala OO. Bonifratrów.

Przy tych samych robotach przez zawalenie się ściany przed tygodniem uległ połamaniu obu nóg robotnik Bartosik.

Słuszna uwaga. Z miasta piszą nam: Dlaczego w cukierniach, w których znajduje się słuszny napis: „Ciastko dotknięte należy zapłacić“ — sami subjekci i praktykanci biorą ciastka, przeznaczone do zapakowania kupującemu, rękami często nie bardzo czystemi? Wywołuje to reklamacye ze strony publiczności, domagającej się zupełnie słusznie, aby ciastka ujmowane były specyalnemi szczypczykami lub widelczykami.

Zakażenie się wąglikiem. Przy obdzieraniu skóry i racic z padłej krowy ulegli przed kilku dniami zakażeniu się wąglikiem Józef Grucza i jego syn. Stan chorych, którzy przewiezieni zostali do szpitala św. Łazarza na oddział dla chorób zaraźliwych, jest beznadziejny.

Niszczyciele cudzego dobra. Niewiadomi sprawcy stłukli w hali dekoracyjnej przy ul. Radziwiłłowskiej szybę wartości 500 koron, przeznaczoną do wpuszczania światła do suteren. Stróż nocny w budynku Towarzystwa lekarskiego, mieszczącego się vis-à-vis, opowiadał, że o $3^{1}/_{2}$ rano zauważył trzech mężczyzn w wieku lat około 20, usiłujących rozbić wspomnianą szybę uderzeniami obcasów. Widząc jednak bezowocność swych usiłowań, szkodnicy wyszukali w pobliżu duży kamień i, rozbiwszy szybę, umknęli w stronę Grzegórzek.

O polepszenie bytu. Fornale miejskiej straży pożarnej wnoszą do prezydenta Krakowa memoryał, w którym wykazując opłakany ich stan i przeciążenie służbowe, proszą o polepszenie bytu. Na 9 fornali są tylko cztery łóżka, tak, że pięciu musi spać za żłobem konia w stajni, dalej skarżą się w swoim memoryale, że ponad oznaczony czas pracy muszą pracować naddatkowo dwie godziny rano, dwie w południe i trzy godziny wieczór, za co otrzymują wynagrodzenie po 10 halerzy za godzinę. Wróciwszy wieczór z roboty, posyłani są na nowo do kropienia miasta, a na dany sygnał, w razie pożaru, jadą do ognia, wskutek czego nie mają czasu nakarmić ani konia, ani później siebie.

Fornale skarżą się dalej, że przy przyjęciu do obowiązku otrzymują na papierze mieszkanie, światło i opał, w rzeczywistości jednak nie otrzymują nic z tego i tułają się po stajniach o głodzie i chłodzie.

Istotnie, jeżeli wszystkie te okoliczności, przytoczone przez fornali miejskich w ich memoryale, są prawdziwe, los ich jest bardzo pożałowania godny i jak najrychlej od zarządu miasta spotkać ich powinna pomoc i opieka.

Napadu na Walentego Salikowskiego, stolarza, mieszkańca Ludwinowa, dokonał pewien żołnierz wczoraj o godzinie 11 w nocy w Zakrzówku. Napastnik zadał Salikowskiemu dwie rany cięte w głowę bagnetem, poczem zbiegł. Żona Salikowskiego przywiozła poranionego męża na stacyę ratunkową, gdzie go pogotowie opatrzyło.

Upominek z wytrychu. Jan Butelski, majster Blacharski, zamieszkały przy ulicy Sławkowskiej pod L. 22, doniósł policyi, że wczoraj wieczorem, wróciwszy do mieszkania, znalazł je otwarte i ograbione. Złodziej, otworzywszy sobie wytrychem drzwi wchodowe, zabrał z szafy dwa garnitury ubrań wartości 100 koron i z biurka rozbitego 10 koron, budzik i inne drobiazgi. Złodziej na biurku pozostawił na pamiątkę swojej bytności wytrych żelazny.

Odwołanie manewrów. Komenda X korpusu w Przemyślu wskutek ciężkiej klęski posuchy, jaka nawiedziła w tym roku kraj, odwołała zapowiedziane manewry wojskowe. Zamiast manewrów odbędą się w czasie do dnia 7 września zwyczajne ćwiczenia załogi.

Morderstwo. W Kropiwniku nowym pow. Drohobycz dnia 10 b. m. Wasyl Chonyn wśród sprzeczki o jodłę zamordował brata swego. Zadawszy bratu kilka ciosów kołem w głowę, sprawca powiesił jeszcze żywego na jodle, by w ten sposób zatrzeć ślad zbrodni. Mordercę ujęto i odstawiono do sądu w Podbużu.

Ze świata.

Car przyjeżdża do Królestwa. Z Warszawy donosi korespondent „Dziennika Poznańskiego“:

Generał Czertkow uprzedził powrót do kraju o jeden dzień. Przyspieszenie to wynika z przygotowań na przyjęcie cara, który, podług najświeższych wiadomości, przybędzie do Królestwa Polskiego w przyszłą środę 24 sierpnia, jeżeli oczywiście żadne postronne okoliczności nie wpłyną na zwłokę postanowienia. Oficyalnego przyjęcia nie będzie, tylko na samem polu ćwiczeń, prawdopodobnie na polygonie artyleryjskim pod Rembertowem. Przypuszczalnie car wcale o Warszawę nie zawadzi. Przyjedzie pociągiem nadzwyczajnym linią kolei petersburskiej na Pragę, gdzie koleją obwodową przewieziony zostanie na kolej terespolską i tą już wprost przewieziony zostanie do Rembertowa, będącego stacyą tejże kolei. Na polu pożegna car wojsko, przedewszystkiem dywizyę artyleryi, udającą się na plac boju, pobłogosławi ją „ikonem“, a po przyjęciu, jakie mu zgotuje korpus oficerów w obozie, powróci znów przez Pragę, nie dotykając Warszawy, na kolej petersburską. Według innych wersyj, ceremonia pożegnania wojska odbędzie się pod Modlinem, a nawet, jak chcą jeszcze inni, przy jednej ze stacyi kolei kaliskiej. Pobyt cara w Królestwie będzie mieć wyłącznie charakter militarny, poza ramy którego nie wyjdzie.

Pożary w Królestwie Polskiem. W Wolbromiu (Królestwo Polskie) nocy ubiegłej spaliło się około 100 posiadłości gospodarskich. Pożar szerzył się gwałtownie i zniszczył niemal doszczętnie zabudowania wraz z inwentarzem i zbiorami tegorocznemi.

Wolbrom, osada miejska, przedtem miasteczko, w powiecie olkuskim, nad rzeczką Pokrzywianką, leży wśród najwynioślejszej części płaskowzgórza olkuskiego. Osada ma obecnie kościół parafijalny murowany i kościółek filialny, drewniany, przez mieszkańców nazywany „szpitalnym“, gdyż przy nim mieścił się przytułek dla starców i kalek, którego dobrodziejem był ks. Marcin Wolbrom; dalej dwie szkoły początkowe, urząd gminny i pocztowy. Osada liczy około 6.500 mieszkańców.

W Błaszkach pod Kaliszem powstał onegdaj groźny pożar, który zamienił w gruzy 30 domów. — Kościół ocalał. — Prócz straży miejscowej, ratowała straż opatówkowska.

Kuroki nie jest Polakiem. „Kuryer Warszawski“ ogłasza depesze swego korespondenta z Rostowa nad Donem tej treści: „List Michała Polakowa, ogłoszony w „Priazowskim Kraju“, był podrobiony. Dziś ogłosił on już zaprzeczenie. Z Polakowem widziałem się osobiście.“

A dalej redakcya „Kuryera“ dodaje od siebie:

Wskutek listu Michała, syna Andrzeja Polakowa, ogłoszonego w „Priazowskim Kraju" w Rostowie nad Donem, a potwierdzającego stanowczo pochodzenie generała Kurokiego z rodziny Kurowskich, zwróciliśmy się do naszego korespondenta w Rostowie nad Donem, który nadesłał nam wczoraj telegram powyższy. Stwierdza on, jak widzimy, kategorycznie fałsz listu Polakowa i zawartych w nim „odkryć". Powtórne więc usiłowania przypisania generałowi Kurokiemu pochodzenia polskiego, okazały się mistyfikacyą.

Naganka na polskich gimnazyastów. W Gnieźnie odbywają się znów rewizye u polskich gimnazyastów. W sprawie tej pisze „Lech": „Od pewnego czasu dyrektor gnieźnieńskiego gimnazyum śledzi z nadzwyczajną gorliwością uczniów gimnazyum. Już przed wakacyami wszyscy prawie uczniowie Polacy otrzymali wizyty dyrektora i profesorów, a po wakacyach poszukiwania za czemś nieuchwytnem powtórzyły się i to w daleko szerszej mierze. Wizyty takie otrzymują szczególniej gimnazyaści, będący na stancyi u Polaków. Bacznemu oku wizytujących nie ujdzie żadna książka polska, żaden drukowany świstek pisma polskiego. Trudno wprost dać wiarę, z jaką ścisłością i drobiazgowością te rewizye się odbywają".

Nie ulega wątpliwości — pisze wobec tego „Dz. Pozn." — że to w wysokim stopniu przyczynić się musi do rozgoryczenia pomiędzy gimnazyalistami. A jakiż wpływ moralny musza wywierać na uczniów tacy profesorowie i jak mają zdobywać sobie zaufanie i szacunek tychże, skoro odgrywają wobec gimnazyalistów polskich rolę, jaką zazwyczaj pozostawia się policyi kryminalnej?

Pogłoski o śmierci sprawcy zamachu na Plehwego. Obiegają pogłoski, że morderca ministra Plehwego, rozpoznany jako Sasanow, z rodziny kupieckiej w Ufie, umarł przed czterema dniami. Pogłoski te wymagają jeszcze potwierdzenia.

Zgromadzenie trafikantów. Prezydyum centralnego Związku trafikantów austryackich w Wiedniu przedsięwzięło w tych dniach podróż agitacyjną do większych miast: Gracu, Insbruku, Salzburga, Linzu, Pragi, Lwowa, Krakowa itd., gdzie na zgromadzeniach agitacyjnych omawiano będzie zakładanie najważniejszych instytucyj, głównie zaś centrali, służącej do zakupywania wszelkich pobocznych artykułów, a której założenie uchwalone zostało na zjeździe trafikantów.

Prezydyum Związku uprasza więc kolegów austryackich o liczny współudział w tych zgromadzeniach, które się w powyższych miastach odbywać będą, zwłaszcza, że do programu działalności prezydyum jeszcze jeden punkt bardzo ważny dla wszystkich kolegów.

Kongres międzynarodowy socyalistów zamknął w sobotę swoje obrady. Uchwalono rezolucyę, że dzień 1 maja należy i nadal uważać za święto robotnicze i nie pracować w tym dniu. Dalej uchwalił kongres rezolucyę przeciwko trustom, a rezolucyę w sprawie imigracyi i emigracyi odłożył do przyszłych obrad, które odbędą się w r. 1907 w Stuttgarcie.

Admirał Kamimura, który do niedawna jeszcze był celem gwałtownych napaści ze strony prasy japońskiej z powodu rzekomej bezczynności swojej, pozyskał sobie obecnie sympatyę opinii publicznej, gdy się okazało, że Togo zabrał mu najlepsze okręty dla wzmocnienia swej eskadry, działającej przeciwko Portowi Artura. Admirał Kamimura ze stoicyzmem znosił wszystkie niesłuszne zarzuty, milczał wśród obelg, gdy Japończycy wołali na niego, ażeby wykonał „harakiri", to jest rozprół sobie brzuch. Teraz — jak wspomnieliśmy — opinia publiczna w Japonii, a także i w Europie inaczej ocenia działalność i zdolności Kamimury, zwłaszcza po bitwie z dnia 10 b. m.

Admirał Kamimura pochodzi z plemienia Satsuma i jest „samurai", to jest potomkiem rodziny wojowników. Brał udział w walce o niepodległość przeciwko „szogunowi", to jest duchownemu naczelnikowi Japonii, który właściwie sprawował władzę. Ukończywszy założoną w r. 1872 Akademię marynarską w Tokio, służy odtąd nieprzerwanie we flocie. W wojnie przeciwko Chinom odznaczył się jako komendant krążownika „Akitsuzima", wziąwszy wybitny udział w trzech bitwach, które skończyły się zniszczeniem floty chińskiej. W bitwie pod Fungdo zdobył wojenny okręt chiński „Tsaokiang" d. 25 lipca 1894 r., a we wrześniu zniszczył pod Hajang, który jest kluczem do półwyspu Kinczu eskadrę chińską. Wówczas wydawał rozkazy nie z pomostu komendanta, ale z kosza na maszcie, gdzie kule nieprzyjacielskie mogły go łatwo dosięgnąć. Poraz trzeci powiódł do zwycięstwa eskadrę swoją pod Weihaiwei, gdzie admirał Ting zadał śmiertelny cios flocie chińskiej. Przed kilku laty był Kamimura w Anglii, ażeby się zapoznać z postępami techniki okrętowej. Powróciwszy do ojczyzny, został admirałem i naczelnym instruktorem budowniczym okrętowych.

Cyklon. Z Nowego Jorku donoszą, że w St. Paul i Minneapolis wiele osób zginęło lub zostało poranionych podczas cyklonu. Szkoda, wyrządzona przez cyklon, wynosi kilka milionów dolarów. Katolicki dom sierot uległ zniszczeniu, przyczem 25 dzieci zostało poranionych.

Cyklon w St. Louis ominął wystawę. Fantazya może sobie stworzyć obraz tego, coby się stało z budynkami wystawy, gdyby tamtędy cyklon był przeszedł. W mieście zburzył cyklon 200 połaci domów. Pole zniszczenia jest jakby cyrklem odmierzone i ostremi liniami odgraniczone. Przy ulicy Drestehan po jednej stronie zostały domy nienaruszone, gdy po przeciwnej stronie zostały zniszczone. Trzy osoby zginęły, a 150 odniosło rany.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Stanisława Tillingera w gimnazyum Franciszka Józefa w Tarnopolu, Jakóba Jackiewicza i Leona Poradowskiego w gimnazyum I. w Przemyślu, oraz przeniosła Ludwika Glatmana z gimn. I. w Tarnowie do żeńskiego seminaryum naucz. w Krakowie.

Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, powierzył starostwo w Wieliczce, zamianowanemu komisarzem powiatowym Józefowi Ziembie kierownictwo starostwa w Zborowie.

Minister handlu w porozumieniu z ministrem skarbu dozwolił sekretarza prokuratoryi skarbu dra Tomasza Mazyńskiego do służby przy dyrekcyi budowy dróg wodnych w ministerstwie handlu.

Dyrekcya skarbu zamianowała starszego respicyenta straży skarbowej Tomasza Szostaka komisarzem straży skarbowej w X. klasie rangi.

Dyrekcya poczt zamianowała kontrolora poczt Hieronima Urzędowskiego ze Stanisławowa do Lwowa.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył: p. Bohdan Rajkowski z Kijowa 100 K.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie. We czwartek 25 sierpnia „Dziady", scena dramatyczna Adama Mickiewicza.

W piątek 26 sierpnia: „Krzyżacy", obraz dziejowy w 12 odsłonach z powieści p. H. Sienkiewicza, przerobił A. Walewski.

W sobotę 27 sierpnia: „Lilla Weneda", tragedya w 5 aktach Juliusza Słowackiego, muzyka Wł. Żeleńskiego.

W niedzielę 28 sierpnia: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsł. z muzyką, napisał Wł. Lasota.

W poniedziałek 29 sierpnia: „Konfederaci barscy", dramat w 2 aktach A. Mickiewicza.

We wtorek 30 sierpnia: „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a.

W środę 31 sierpnia: „Rewizor z Petersburga", kom. w 5 aktach M. Gogola.

Z kalendarza. We wtorek 23 sierpnia: Filipa Benic. w. i Waleryana; w środę 24 sierpnia: Bartłomieja apost.; w czwartek 25 sierpnia: Ludwika kr. i Patrycyi p.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21 sierpnia termometr chodził od 12·0 do 23·0 C.; barometr opadał.

Dnia 22 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 740·4 mm., termometru 17·1 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 22 sierpnia: zachmurzenie zmienne; możliwy opad.

Dział ekonomiczny.

× **Panika na giełdach zbożowych amerykańskich.** Niespodziewana zwyżka cen zbożowych na giełdach amerykańskich pociągnęła za sobą run w akcyach tych amerykańskich linij kolejowych, które ciągną główne zyski z przewozu zboża. Prawie wszystkie akcye tych kolei spadły w cenach o 1/4 do 1 1/2 procent. Giełdę ogarnęło wobec tego usposobienie wprost gorączkowe, które odbiło się także na innych walorach. Istnieje obawa, że ta panika giełdowa spowoduje inne jeszcze poważne następstwa.

Wiedeń, 22 sierpnia. Pszenica 11·65 do 11·9 , żyto 8·40 do 8·60, jęczmień 8·90 do 9·10, kukurudza 8·— do 8·25, owies 7·55 do 7·70, rzepak 12·— do 12·50.

Pogoda piękna.

Budapeszt, 22 sierpnia. Pszenica na październik 11·09 do 11·10. Żyto na październik 8·54 do 8·54. Owies na lipiec 7·47 do 7·48. Owies na październik 7·67 do 7·70. Kukurydza na sierpień 7·67 do 7·77. Kukurydza na maj 7·68 do 7·69. Rzepak na sierpień 11·50 do 11·60.

Oferty dobre, chęć kupna żywa, usposobienie silne; pogoda.

Kronika lwowska.

Lwów, 22 sierpnia.

Tegoroczne manewry i klęska posuchy. Wydział lwowskiego Związku katolickiego społecznego z p. Tadeuszem Cieńskim, jako prezesem, udał się w tych dniach do p. namiestnika z prośbą, ażeby tegoroczne ćwiczenia wojskowe były wstrzymane, a przynajmniej ograniczone, a to z powodu ciągłych upałów, dla braku wody i dla zaoszczędzenia gospodarzom resztek plonów rolnych, które w okolicach ćwiczeniami objętych, musiałyby wiele ucierpieć. P. namiestnik w odpowiedzi swej zaznaczył, że uznaje słuszność przedstawionych powodów — jednakże stanowcza decyzya w tej sprawie zależy od władz wojskowych. Przyrzekł tedy namiestnik odnieść się do komend korpuśnych z odpowiedniem przedstawieniem. Wobec tego możliwem jest, że sfery wojskowe ograniczą ćwiczenia jedynie na małe oddziały i to w okolicach nadrzecznych, gdzie wody jest poddostatkiem, a nawet, że ćwiczenia, jeżeli okaże się ich konieczna potrzeba, będą skrócone i w każdej chwili przerwane.

Zarazem wydział Związku przedłożył p. namiestnikowi liczne petycye z całego kraju z powodu posuchy wniesione i prosił o ich poparcie u rządu. P. namiestnik oświadczył, iż znane mu są dotkliwe skutki posuchy i dlatego jest zadowolony, gdy także szersze koła obywatelskie zajmują się akcyą ratunkową. Ze swej strony przedłożył już niektóre wnioski rządowi dla złagodzenia strasznej klęski w naszym kraju, a na przyszłość nie zaniedba niczego, co przynieśćby mogło ulgę biednej ludności. Pomiędzy przedstawionemi wnioskami jest i ten, aby rząd przyznał znaczniejszy kredyt dla podjęcia robót publicznych, przy których ludność mogłaby znaleść pożądany zarobek.

Z całego posłuchania u p. namiestnika deputacya odniosła to wrażenie, że rząd krajowy przyczyni się do ulżenia ludności w ciężkiej niedoli, spowodowanej niebywałą posuchą, jednakże ostateczna decyzya i rozmiary akcyi ratunkowej leżą, jak zawsze, tak i teraz przedewszystkiem w rękach rządu centralnego. Dlatego jest obowiązkiem zarówno prasy, jak Towarzystw rolniczych, gospodarczych i wszystkich czynników społecznych w kraju, skorzystać z pobytu naczelnika państwa, dra Koerbera w Galicyi i poprzeć całą siłą słuszne nawoływania ludności o pomoc, zarówno przez liczne petycye, jak i przez osobne deputacye. Wyjątkowa klęska wyjątkowego wymaga ratunku.

Sprzedaż „Domu naftowego". Dyrekcya galic. Kasy oszczędności, jako właścicielka „Domu naftowego" przy placu Dąbrowskiego, wniosła ofertę na sprzedaż tej realności rządowi za kwotę 450.000 koron. „Dom naftowy" zostałby przeznaczony przez rząd na pomieszczenie biur dyrekcyi domen i lasów, część jednak kontraktów najmu zostałaby przez rząd uznaną tak, iż nie wszyscy lokatorowie musieliby „Dom naftowy" opuścić. Objęcie w posiadanie „Domu naftowego" miałoby nastąpić z dniem 1 lipca 1905. Oferta ta dotychczas nie została przez rząd zatwierdzoną.

Repertoar teatru lwowskiego.

We wtorek „Świat na opak", operetka w 4 odsłonach Kappelera.

We środę po cenach dramatu „Gejsza", operetka w 8 aktach S. Jonesa.

We czwartek „Madame Sherry", operetka w 3 aktach H. Felixa.

Z teatru wojny.

Z wiadomości, jakie dziś nadeszły z pod Portu Artura, jest najważniejsza rzekoma depesza admirała Uchtomskiego, według której twierdzy zaczyna braknąć żywności i amunicyi. Dowiadujemy się z tej depeszy dalej, że pancerniki rosyjskie „Retwizan" i „Pallada" są już wprost niezdatne do dalszego użytku na linii bojowej.

Potwierdza się także wiadomość, że krążownik rosyjski „Nowik" został przez flotę japońską zatopiony. Rosya straciła w nim najlepszy swój i najszybszy okręt typu krążowników, okręt, który odznaczał się niejednokrotnie w walkach około Portu Artura.

Zatarg o rosyjskie okręty wojenne, które schroniły się do portu chińskiego Szanghaj, zaostrza się. Obecnie wdała się w tę sprawę także Ameryka północna.

Z pod Liaojangu niema nowych ważniejszych doniesień.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 22 sierpnia.)

Paryż. „Matin" dowiaduje się, że ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało oficyalny telegram z zawiadomieniem o przybyciu rosyjskiego krążownika „Dyana" do Saïgon.

Ruchy armij japońskich.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Kupangcze pod datą wczorajszą: Dnia 19 b. m. japońska kolumna zbliżyła się aż do 5 klm. **do najwyższej pozycyi rosyjskiej na zachód od Liaojang.** Również odbywa się marsz innych kolumn japońskich ze wschodu na północ (?). Pogoda lepsza.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Liaojang: Cztery japońskie kolumny maszerują wzdłuż rzeki Liao-ho w pobliżu Szikansi i **stoją w miejscu, gdzie Liao-ho zlewa się z Taisi-ho.**

Pod Portem Artura.

Czifu. Obiega tu pogłoska, że Japończycy **zdobyli pod Portem Artura fort Nr 25**, położony o 1 milę angielską od Złotej Góry. Dżunka, która płynęła z Niastau do Tangczau, widziała na morzu dwa wojenne statki rosyjskie, ścigane przez pięć japońskich statków.

Petersburg. Generał Stoessel telegrafuje z Portu Artura pod datą 16 b. m.:

Wczoraj zaatakowali Japończycy nasze pozycye na wzgórzu Węglowem koło zatoki Ludwiki. **Wszystkie ataki zostały odparte**, a wzgórze Węglowe i sąsiednie pozycye pozostały w naszych rękach. Straty japońskie są wielkie. Z naszych odznaczyli się generał Kondrateńko, pułkownicy Irman i Jolsin, kapitan artyleryi Andrejew. Dziś rano przed naszemi strażami przedniemi pojawił się parlamentarz japoński, major Janowski(?), który przyniósł pismo generała Nodzu i admirała Togo, z wezwaniem do poddania się. Naturalnie odmówiono temu żądaniu. Nie ulega wątpliwości, że wojska nasze w obecnym stanie walczyć będą z całem bohaterstwem.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Czifu z wczoraj wieczora, że **szturm na Port Artura trwał przez wczorajszy cały dzień i noc.** Japończycy twierdzą, że **zajęli wzgórza.**

Czifu. Według ostatnich doniesień z Portu Artura, **szturm, rozpoczęty w niedzielę, trwał jeszcze ubiegłej nocy.** Źródła japońskie twierdzą, że armia oblężnicza zdobyła kilka nowych ważnych punktów, **mianowicie fort 25-ty,** uchodzący za klucz do całej linii pozycyj rosyjskich, że atoli sukces ten okupiono znacznemi stratami.

Czifu. (Biuro Reutera). **Japończycy wyparli Rosyan z zatoki Gołębiej i zajęli północny fort zachodniej części wewnętrznej linii obronnej.** Ogień rosyjskiej artyleryi **przeszkodził Japończykom w obsadzeniu fortu w zatoce Gołębiej.**

Londyn. Sytuacya pod Portem Artura staje się coraz niejaśniejszą. Liczne doniesienia z Czifu, opierające się na pogłoskach i doniesieniach Chińczyków pomnażają tylko ogólną niepewność. **Atak japoński,** wykonany na twierdzę **w piątek i sobotę,** który miał na celu definitywne zdobycie głównych fortów, **nie powiódł się.** Atak ten był z góry obliczony **na trzy dni,** zatem mimo odparcia wojsk japońskich w sobotę, **ponowiony został w niedzielę i trwał bez przerwy przez cały ten dzień.** — W kołach japońskich twierdzono, że gdyby także w tym dniu nie miał osięgnąć zamierzonego celu, komenda japońska ze względu na zbyt wielkie straty, z jakiemi ataki takie są połączone, **zaniecha ich na razie zupełnie i odtąd ograniczy się jedynie do zaostrzenia blokady i do bezustannego bombardowania twierdzy, w celu zmuszenia jej głodem i ogniem działowym do poddania.**

Armia japońska pod Portem Artura liczy obecnie **60.000 ludzi** i po każdej znaczniejszej stracie znów powraca na ten stopień liczebny przez nowe posiłki. W piątek wysadzono na ląd w Dalny znów 4000 Japończyków. Japończycy zachowują co do rezultatów oblężenia i przebiegu walk ścisłą tajemnicę. Świeżo znów ukarano w Tokio kilka gazet, które zamieściły niektóre szczegóły o stratach japońskich.

Czifu. Zasięganie wieści w porcie Artura napotyka na coraz większe trudności. Chińczykom wierzyć nie można, zresztą nie mają oni najmniejszego poglądu na sytuacyę i każde drobne nawet zajście przedstawiają jako wypadek pierwszorzędnej wagi. Rosyanie, przybywający z Portu Artura milczą, albo rozmyślnie mijają się z prawdą, obcokrajowców innej narodowości władze forteczne trzymają zaś w takiem odosobnieniu, że ci nic nie wiedzą, co się dzieje na wałach i szańcach twierdzy. To tylko wynika z wszystkich relacyi, że **załoga rosyjska jest niezmiernie znużona, że żołnierze padają literalnie z wyczerpania sił.** Załoga, która w chwili rozpoczęcia oblężenia liczyła około 30.000 ludzi, **zmalała obecnie do 22.000.** Liczba ta **nie wystarcza już do obsadzenia wszystkich rozległych fortyfikacyi w ten sposób, aby zajmujące je oddziały zmieniać się mogły.** Wskutek tego **cała załoga dzień i noc znajduje się na posterunku,** gdyż Japończycy ani na chwilę nie przerywają ognia lub ataków.

Londyn. Do „Daily Mail" donoszą z Szangaju, że największą trudnością dla Japończyków jest brak odpowiednich pozycyj do rozstawienia ciężkich dział oblężniczych. Z pozycyj, jakie zajęto na ten cel dotychczas, ogień japoński tylko pośrednio szkodzić może twierdzy.

Braknie amunicyi i żywności.

Londyn. „Daily Chronicle" donosi z Czifu z dnia 20 b. m.: Nadszedł tu telegram admirała ks. Uchtomskiego z Portu Artura, zawierający doniesienie, że w ostatniej bitwie morskiej **pancernik „Retwisan" został trafiony 11 granatami, a „Pallada" odniosła 15 dziur od pocisków nieprzyjacielskich.** Japończycy wyrzucili 60 torpedów bez skutku. Na okrętach rosyjskich 15 rur torpedowych zniszczonych. — Depesza nie podaje liczby zabitych, rannych było 50 oficerów, 280 żołnierzy. Admirał donosi dalej, że **w twierdzy zaczyna brakować amunicyi i żywności. Jest tylko czarny chleb i ryż.**

Zatopienie „Nowika".

Tokio. (Biuro Reutera.) Dwa krążowniki japońskie „Szitosa" i „Cuszima" zaatakowały krążownik rosyjski „Nowik", który schronił się był do zatoki Korsakowskiej na Sachalinie. Krążowniki japońskie ostrzeliwały „Nowika, **który położył się na bok.**

Petersburg. Krążą pogłoski, że bombardowanie japońskie **wznieciło pożar na „Nowiku".**

Tokio. Urzędownie ogłaszają, że **krążownik „Nowik" został zatopiony w zatoce Korsakowskiej na Sachalinie.**

Londyn. Według zgodnych doniesień z rozmaitych stron, znajduje się krążownik rosyjski **„Nowik" jako zupełna rudera (wrak) w zatoce Korsakowa na wyspie Sachalin,** oddalonej o jeden dzień drogi od Władywostoku. „Nowik" spotkał się z japońskiemi okrętami na pełnem morzu niedaleko Sachalinu już w sobotę po południu. W krótkiej walce, jaka się wywiązała, **został tak uszkodzony, że uciekając, z trudem tylko dopłynąć zdołał do wybrzeży.** Tam widocznie umyślnie skierowano go na skały nadbrzeżne, ażeby rozbił się zupełnie. Gdy okręty japońskie nadpłynęły w niedzielę rano, **„Nowik", opuszczony przez swoją załogę, leżał na boku, do połowy w wodzie.** Co się stało z załogą, dokładnie niewiadomo; przypuszczają jednakże, że zdołała schronić się na wyspę Sachalin.

Zatarg o „Askolda" i „Grozowoja".

Szanghaj. (Biuro Reutera). Taotaj zawiadomił konsula rosyjskiego, że jeżeli rosyjskie okręty wojenne nie opuszczą portu niezwłocznie, albo się nie rozbroją, **władze chińskie przystąpią do ich przymusowego rozbrojenia,** a załoga ich będzie przetrzymana do końca wojny. Taotaj nie pozwolił na naprawianie „Askolda", podnosząc, że według prawa narodów statek musi opuścić port w tym stanie, w jakim do niego zawinął.

Szanghaj. Biuro Reutera donosi: Koło Wusung przepłynął wczoraj po południu z największą szybkością japoński **torpedowiec i zatrzymał się koło dok, w których znajduje się rosyjski krążownik „Askold".** Za wspomnianym torpedowcem wjechał amerykański kontrtorpedowiec „Chancey", **który ustawił się pomiędzy dokami a japońskim torpedowcem.** Taotaj chiński prosił telegraficznie o przysłanie chińskiego krążownika i o udzielenie amerykańskim torpedowcom rozkazu, aby były w pogotowiu dla strzeżenia neutralności Chin.

Nadeszły tu okręt „Harping" donosi, że wczoraj widział koło wyspy Gützlaff, położonej niedaleko od Szanghaju w kierunku południowym, **japońską eskadrę.**

Rosyjski konsul stanowczo **odmówił** wydania komendantom „Askolda" i „Grozoboja", rozkazu wyjazdu z portu. Taotaj zawiadomił wobec tego amerykańskiego konsula, że **Chiny nie są w stanie bronić cudzoziemskich kolonij.**

Londyn. „Times" donosi z Szanghaju z wczoraj: Rosyjski konsul odpowiedział Taotajowi, że w sprawie rosyjskich okrętów wojennych nie może przyrzec ani ich rozbrojenia, ani wyjazdu z portu, ponieważ tego rodzaju żądanie narusza prawa Rosyi(?).

Londyn. Prasa chińska wzywa wicekróla Nankinu, ażeby wysłał do Szanghaju okręty wojenne, ażeby zmusić przebywające tam okręty wojenne rosyjskie **siłą broni do poddania się rozbrojeniu.** Gwałtowne starcie, jakie zaszło w Szanghaju między rosyjskimi i francuskimi marynarzami z jednej a japońskimi z drugiej strony, powiększyło jeszcze ogólne zaniepokojenie w mieście, jakkolwiek starcie to samo w sobie nie ma większego znaczenia.

Sprawa „Reszitelnego".

Tokio. Rząd japoński zakomunikował Biuru Reutera do rozesłania wyjaśnienia w sprawie „Reszitelnego". W wyjaśnieniu tem rząd japoński oświadcza, że neutralność Chin **nie jest zupełną,** lecz że rozciąga się jedynie na te części terytoryów chińskich, których nie zajęła żadna ze stron wojujących. Rosya sama tę zasadę stworzyła, a teraz musi przyjąć spokojnie, że tę zasadę wprowadza w życie także Japonia. **„Reszitelny" sam naruszył neutralność Czifu** przez to, że wbrew przepisom międzynarodowym szukał tam schronienia. W ten sposób Czifu chwilowo wciągnięto w obręb, ogarnięty wojną. Zresztą na pokładzie „Reszitelnego" **Rosyanie pierwsi zaczepili Japończyków.** Temsamem słuszność była po stronie japońskiej i Japończycy muszą odrzucić zażalenie Rosyi. Z drugiej strony Japonia sama musi wnieść zażalenie przeciw naruszeniu neutralności Czifu, wskutek urządzenia tam przez Rosyę **stacyi radiotelegraficznej na cele wojenne.** Tak samo popełniono naruszenie neutralności ze strony Chin na korzyść Rosyi przez przetrzymanie ponad termin przepisany krążowników rosyjskich „Askold" i „Grozowoj" w porcie Szanghaju.

Flota bałtycka.

Petersburg. Wiadomość kilku dzienników zagranicznych, jakoby rosyjska druga eskadra odpłynęła dnia 16 b. m. do Azyi wschodniej, nie potwierdza się. Eskadra jeszcze nie odjechała. Taż sama wiadomość o wyjeździe trzeciej eskadry jest również nieprawdziwą, albowiem trzecia eskadra wogóle nie egzystuje.

Vigo. Rosyjski krążownik „Ural" otrzymał cyfrowane depesze i wkrótce potem odpłynął do Grecyi. Oficerowie „Urala" opowiadali, że jeszcze jedenaście innych krążowników otrzymało takie same polecenia, jak „Ural".

Tette. Jeden z okrętów, który tu przybył do portu, rozgłasza, że widział na morzu Śródziemnem krążownik rosyjski nieznanego nazwiska o 40 mil od wybrzeża.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 22 sierpnia.

Zgromadzenie Czechów w Opawie.

Opawa. Wczoraj odbyła się tu zapowiedziana kotrdemonstracya czeska. Przebieg jej był bardzo spokojny; ograniczono się bowiem jedynie do odbycia zebrania w czeskiej „Besedzie", na którem wszyscy mówcy podnosili, że utworzenie słowiańskich paralelek jest tylko małą „ratą" na rzecz słusznych żądań Czechów i Polaków. Grupa młodzieży niemieckiej usiłowała po zgromadzeniu prowokować Czechów, śpiewając „Wacht am Rein" przed „Besedą", Czesi, nie reagowali na tę prowokacyę. W zgromadzeniu wzięło udział 300 osób.

Zjazd katolicki.

Ratyzbona. Odbywa się tu niemiecki zjazd katolicki. Z tej okazyi miasto wczoraj iluminowano. Na wiec przybyło bardzo wielu członków parlamentu i innych osobistości, między temi prezydent parlamentu niemieckiego hr. Ballestroem.

Chrzciny carewicza.

Petersburg. Ceremoniał chrzcin carewicza został już ułożony. Rodzicami chrzestnymi będą: Cesarzowa-wdowa Marya Teodorówna, cesarz niemiecki Wilhelm, król angielski Edward, w. książę Heski, księżna Wiktorya angielska, w. książę Aleksy Aleksandrowicz, w. ks. Michał Mikołajewicz i w. księżna Aleksandra Józefówna.

Méline o wojnie.

Plombières. Méline wygłosił tu na zgromadzeniu Towarzystwa weteranów wojskowych mowę, w której między innemi oświadczył, że hasła międzynarodowe są niebezpiecznemi mrzonkami. Wielkie narody, jak Anglia i Stany Zjednoczone, które przez długi czas lekceważyły sobie zwycięstwa przemocy, dziś ponoszą wielkie ofiary, by powiększyć swe siły wojenne. Pouczającym w tej mierze jest przykład Rosyi, która stanowczo życzyła sobie spokoju. Car wszystko czynił, aby uniknąć wojny; poczynił ustępstwa, ale nadaremnie, gdyż Japonia chciała(?) wojny. Dziś Rosya czyni nadzwyczajne wysiłki, by naprawić skutki zbyt wielkiej ufności. Jeżeliby ona nie miała tych prawdziwych skarbów bohaterstwa i patryotyzmu, które jej dają rękojmię zwycięstwa, należałoby się bardzo obawiać o wynik wojny. W końcu Méline wezwał weteranów, by pouczali młodszą generacyę, że najlepszym środkiem uniknięcia wojny jest, być zawsze gotowym do jej prowadzenia.

Rozruchy w Macedonii.

Konstantynopol. Wali skoplijski Szafir-basza, z dowódcą żandarmeryi udali się do Skoplii, gdzie rzekomo miały wybuchnąć zaburzenia z powodu wprowadzenia w życie reform.

Konstantynopol. Generalny inspektor Hilmi-basza udał się do sandżaku Didre w wilajecie monastyrskim, celem stłumienia rozruchów albańskich, przy których wielkie straty ponosi zarówno ludność chrześcijańska jak mahometańska.

Orkan w Ameryce północnej.

Londyn. Orkan, który przez pół godziny szalał nad miastami Saint Paul i Mineapolis, wyrządził tam szkodę, obliczoną na przeszło 12 milionów koron. Między innemi zapadła się ogromna kilkonastopiętrowa kamienica, **której gruzy przygniotły 200 osób.** Orkan dosięgnął także miasto Saint Louis, gdzie na placu wystawy uszkodził znacznie gmach przemysłowy i zburzył budynek francuski dla konfekcyi damskiej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 22 sierpnia

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 640·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 761·—. Akcye Anglobanku 279·—. Akcye Unionbanku 516·—. Akcye Landerbanku 428·70. Akcye Bankvereinu 518·—. Akcye Bodencredit 940·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—. Akcye kolei państwowych 628·—. Akcye kolei południowej 90·75. Akcye kolei Elbethal 423·—. Akcye kolei północnej 5450·—. Akcye kolei czerniowieckiej 575·—. Akcye Alpiny 438·50. Akcye Rima Muranyi 493·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2293·—. Akcye Fabryki broni 480·—. Akcye Tureckie tytoniowe 342·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 108·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·55. Renta majowa 99·25. Renta koronowa austryacka 99·20. Renta koronowa węgierska 97·05. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4 1/2% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4 1/2% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·95. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 128·25. Marki 117·27. Ruble 253·—.

Cukier 25·30—40 silny. Spirytus 52·— wzmocniony. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Lombardy i montany silne, zresztą spokojne usposobienie przy stałych kursach.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 22 sierpnia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	116 80	117 30
Franki papierowe	94 80	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4 1/2% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 2
4% " " "	98 75	99 75
4 1/2% Listy zastawne Banku krajowego	101 —	102 —
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	10 25
4% " " " " " " 42-letn.	99 50	100 25
4% " " " " " " 56-letn.	99 25	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 40	100 40
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 50	97 50
3 1/2% Pożyczka miasta Lwowa	100 50	101 20
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 50
5 1/2% Obligacye komun. Banku kraj.	101 25	102 25
4% Obligacye kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	78 —	82 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	535 —	539 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	576 —	578 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta papierowa	98 15	98 70
4 2/10% wspólna renta srebrna	99 10	99 25
4% renta koronowa austryacka	99 15	99 65
4% renta koronowa węgierska	97 —	97 50
4% renta austryacka w złocie	119 —	119 50
4% renta węgierska w złocie	118 75	119 25

Przyjmę **dwóch uczniów** szkół ludowych lub średnich w wieku od 7—15 lat. — Sumienna opieka rodzicielska, oraz ścisły nadzór pedagogiczny, a w razie potrzeby pomoc w nauce zapewnione.

Józef Parczyński
dyrektor szkoły wydz., Pl. Matejki 11.
2339 1 4

Młoda osoba

panna, lub wdowa energiczna, **znajdzie** zaraz stałą samodzielną **posadę** w sklepie nafty i mydła w Krakowie. Kaucya w kwocie 5 0 koron wymagana.

Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod **2340**. 2340 1 2

Potrzebny ekonom, młody, energiczny, kawaler, z kilkoletnią praktyką. Całe utrzymanie, oraz 480 koron pensyi. Odpisy świadectw pod adresem **Zarząd dóbr poste restante Turynka.** 2337 1 2

Inteligentna rodzina

poszukuje na mieszkanie **dwóch studentów** z niższego gimnazyum.
Ul. Smoleńska Nr 21. 2335 1 2

Dwóch praktykantów

z ukończoną I, II kl. gimn. znajdzie zaraz umieszczenie w handlu towarów korzennych, galanteryi, Delikatesów i win **Józefa Mosera w Oświęcimie.** 2338 1 5

Motor gazowy

o sile 12 koni z fabryki Langen i Wolf, **dynamomaszyna** 120 wolt. **80 amperów i 12 lamp łukowych**, wraz z całem urządzeniem gazowem i t. d., wszystko bardzo mało używane i w najlepszym stanie, jest tanio **do sprzedania**, u Rimlera, Kraków, Grodzka 12. 2334 1 10

Oryginalne
Siewniki Pracnera

sprzedaje pod korzystnemi warunkami wypłaty wyłącznie 2263 3 4
E. Prüwer w Krakowie.

Panienki

uczęszczające do zakładów naukowych przyjmuje wdowa bezdzietna po wyższym urzędniku na utrzymanie z całem utrzymaniem. Na żądanie fortepian do użytku, oraz osobne pokoje, także konwersacya niemiecka i francuska.
Ul. Łobzowska l. 8, I. piętro, drzwi na lewo. 2327 1 10

Bydło i nierogaciznę
sprzedaje dobrze
JAN KUCHAŘ
handel i komisowa sprzedaż bydła i nierogacizny 2336
Praha-Vinohrady 897.
Na komis dobra sprzedaż i za gotówkę.

Do wiadomości.

Stosownie do zamieszczonego w numerze 190 „Nowej Reformy“ z dnia 20 sierpnia 1904 r. ogłoszenia c. i k. Ministerstwa wojny, oddział 13, Nr 1661 z dnia 1 sierpnia 1904 r. w celu zapewnienia dostawy rozmaitych przedmiotów umundurowania i rysztunku w drodze konkurencyi — odbędzie się dnia 15 października 1904 r. o godz. 12 w południe w c. i k. Ministerstwie wojny rozprawa ofertowa.

Oferty, do których w danym razie dołączyć należy świadectwo rzetelności i możności dostawy, i z któremi równocześnie, jednak oddzielnie, przesłać należy kwit na złożone w kasie wojskowej wadyum, winny nadejść najpóźniej **dnia 15 października 1904 r. do godziny 12 w południe** i to wprost do dziennika podawczego c. i k. Ministerstwa wojny.

Przedmioty dostawy, formularze ofert, wreszcie warunki, pod jakiemi dostawa może nastąpić, podane są w wymienionem ogłoszeniu.

Warunki owe, jak i wzór kontraktu, obejmującego szczegółowe postanowienia, można przejrzeć w Intendenturach komend wojskowych, w składach mundurów; w Bernie, Budapeszcie, Gracu i Wiedniu (Kaiserebersdorf), we wszystkich Izbach handlowych i przemysłowych Monarchii austryacko-węgierskiej, w Związku austryackich przemysłowców w Wiedniu, w Muzeum handlowem, w węgierskim krajowym Związku przemysłowym w Budapeszcie i w Związku węgierskich przemysłowców fabrycznych w Budapeszcie.

Kraków, dnia 7 sierpnia 1904.
Z Intendentury c. i k. I. korpusu.

Największa
OWOCARNIA

przy ul. Szewskiej l. 25,
poleca 2 razy dziennie świeże transporty 2303 3 3
Prawdziwych Bośniackich
WĘGIEREK
funt 7 ct.,
Winogrona Badeńskie, Melony, Kawony w najlepszych gatunku po niebywale niskich cenach.

Kandydat notaryalny

poszukuje posady.

Zgłoszenia poste restante **Rzuchowa** (via Tarnów) pod **J. B.** 2333 1 2

Nowość! Kołdry na puchu, wierzch i spód jednakowy, do użytku z obu stron, nadzwyczaj ledziutkie i ciepłe po złr. 16·50, 18, 20 do 22; **Kołdry atłasowe jedwabne** po złr. 20, 25, 30 do 40, do nabycia tylko w specyalnej pracowni kołder i materaców **Józefa Schustera, Lwów, ul. Kopernika 5.** 2329 1 30

Dzieci

potrzebujące troskliwej macierzyńskiej opieki, przyjmie do domu swego za stosownem wynagrodzeniem wdowa po wyższym urzędniku. — Adres poda Administracya „N. Reformy“. 2256 2 3

Przykrawaczki

zdolnej do samoistnego prowadzenia pracowni poszukuje
Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi damskich
Ignacego Sobolewskiego
w Krakowie. 2228 7 10

F. LORD, Kraków, Floryańska 55.
Główny Skład Rowerów

następujących fabryk:
1) „Waffenrad“ austr. fabryka broni w Steyer;
2) „Styria“ Joh. Puch i Ska w Gracu;
3) „Dürkopp“ fabr. row. w Gracu;
4) „Premier-Helical“ fabr. rowerów Hillman Herbert Cooper-Coventry;
5) „Regent“ fabr. row. Wiedeń;
6) „Cleveland“ orygin. ameryk. rowery Hartford. 1574 27 0

Rowery motorowe Laurin Klement i inne.

Dyplom honorowy na wyst. w Krakowie r. 1901.
PELERYNY
Zakopiańskie i Tyrolskie
damskie i męskie od deszczu i zwykłe po ztr. 7·50
oraz na składzie: 1977 7 0
SERDACZKI, KOZUSZKI damskie, męskie i dziecięce, Oryginalne ZAKOPIAŃSKIE SABAŁÓWSKI, Zuawki, Ulanki, Krynicaanki, Węgierki, Sukmanki Kościuszkowskie, Karazye, Czapki i Pasiki krakowskie, Guńki i Kapelusze góralskie, wszystko wyrobu własnego, poleca
W. SZNAJDROWICZ
w Krakowie, Rynek Linia A-B L. 45, I piętro nad apteką pod „Białym Orłem.

L. 4946. 2330 1 3

Konkurs.

Na posadę **sekretarza** Rady powiatowej w Wieliczce rozpisuje się niniejszem konkurs.

Do posady tej przywiązaną jest roczna płaca 2400 K, wolne mieszkanie z opałem i światłem, oraz prawo do emerytury.

Podania należycie udokumentowane należy wnieść do Wydziału Rady powiatowej w Wieliczce najpóźniej do **7 października 1904.**

Wymaganemi są:
1) Studya prawnicze, ewentualnie praktyka administracyjna;
2) Nieprzekroczony 40 rok życia;
3) Świadectwo zdrowia;
4) Curriculum vitae.

Posada ta nadaną zostanie na jeden rok prowizorycznie, poczem może nastąpić stabilizacya.

Z Wydziału powiatowego w Wieliczce.

Prezes: *K. Czecz.* Za Sekretarza: *J. Czernecki.*

Wyszedł z druku zeszyt drugi
„Dla Swoich“
czasopisma księży-narodowców.

Treść: Na dobie, przez Ks. Królewiaka. Unici z Królestwa u stóp Ojca św. przez Ks. Żmogusa. Dwie kultury — dwa obrządki, przez Ks. Demkę Mnohohrisznego. Mowa za Polaków, zmarłych na obczyźnie, przez Ks. Baudrillart. Wojna rosyjsko-japońska a prasa popia, przez Ks. J— czyka. Słowo prawdy, przez Ks. Robaka. Kto winien? przez Ks. Ogończyka. Rząd a my, przez Ks. Polaka. O pamiętnikach Arcybiskupa Felińskiego, przez Ks. Mazura z Litwy. Poezye: Królowa zapoznana. Niemoc. Bezimiennym, przez Ks. Ślepowrona. U źródła siły, przez Antoniego S. Walka o polski wykład religii w kraju zabranym, przez Ks. Władysława. Z naszych spraw: Galicya. Warszawa. Rawa. Łódź. Łęczyca. Kutno. Dyecezye: płocka, lubelska, żytomierska, wileńska. Odpowiedzi redakcyi. Bibliografia.

Cena zeszytu 2 korony.

Do nabycia w Zarządzie czasopisma przy ul. Szlak l. 26, w Krakowie. 2326 1 3

Wyższa Szkoła handlowa
w Krakowie

z prawem publiczności i jednorocznej służby wojsk. (rozp. c. k. Minist. wyzn. i ośw. z d. 19 maja L. 9597 i rozp. c. k. Minist. obrony kraj. z dnia 19 listopada 1901 r. L. 39920 II.), przeznaczona jest dla młodzieńców, którzy zamierzają poświęcić się zawodowi handlowemu w większych zakładach handlowych lub finansowych.

Szkoła ma 4-letni program nauki szkolnej. Warunki przyjęcia są: ukończona niższa szkoła średnia lub III. klasa wydziałowa z postępem co najmniej dobrym z języka wykładowego, historyi i geografii, historyi naturalnej, fizyki i arytmetyki, i z egzaminem wstępnym z języka polskiego, rachunków i algebry.

Z wyższą szkołą handlową połączona jest szkoła handlowa uzupełniająca, której celem jest uzupełnienie naukowe praktyki handlowej uczniów. Program naukowy tej szkoły obejmuje trzy lata nauki (popołudniowej codziennie od 2—4). Do szkoły tej będą przyjęci uczniowie, którzy ukończyli a) piątą klasę ludową, lub b) naukę w ogólnej szkole uzupełniającej, lub c) przy egzaminie wstępnym okażą wiadomości odpowiadające warunkowi a) lub b). 1800 5 5

Wpisy do obu szkół odbędą się w dniach od 1—5 września b. r. od godziny 9ej do 11ej rano.

Ul. Sienna Nr 16, pierwsze piętro.

4 34 0

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie
PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH
Dra CAUVIN'A
Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

Dra FRYDERYKA LENGIELA 8 34 0
Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pnin przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** nałagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Maryana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

ZALECONA PRZEZ TOWARZYSTWO LEKARSKIE KRAKOWSKIE
Woda Selterska
wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla Lwowa w aptece **J. Wewiórskiego.**

68 25 0 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie.**

W prywatnem liceum żeńskiem z internatem
Heleny Kaplińskiej
Kraków, Gołębia 5, I. p. 2016 6 0

zapisy uczenic stałych i dochodzących do klas licealnych i do 4ch klas przygotowawczych odbywają się codziennie od g. 11—12 i od 3—5. Egzamina wstępne w dniach 7 i 9 września. Kurs nauk rozpocznie się d. 10 września.

Przyjmę studentów na stancyę.
2293 2 6 *Maryan Rudnicki* kierownik szkoły.
Kraków, Pańska 14.

„Rok 1794“
(Berek Joselowicz)
dramat historyczny w 5 aktach przez **Zenona Parvlego,** z kolorową winietą tytułową rysunku **Stanisława Wyspiańskiego** opuścił prasę i jest do nabycia w księgarni
D. E. Friedleina w Krakowie.
Cena egzemplarza 3 kor.
2081 13 0

Potrzebny zaraz egzaminowany **palacz młody,** Polak, katolik. Przedsiębiorstwo jest w ruchu przez 6 miesięcy, a służba trwa 16 godzin na dobę. Przez drugą połowę roku palacz ma tylko w dobrym stanie utrzymać. Palacz może się równocześnie kształcić w zawodzie elektrotechnicznym. — Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Podtatrzańskiej“, N. Targ. 2301 3 3

Leśnik

z niższym państwowym egzaminem, dwudziestopięcioletnią praktyką, prowadzący przełożeństwo obszaru, dotąd na posadzie, pragnie ją zmienić i szuka nowej. Zgłoszenia pod „**Leśnik 105**“ poste restante **Chrzanów.** 2281 4 10

Zastępców

przyjmuję każdego czasu pod warunkami bezprzykładnie korzystnemi. **OTON THOMA, Stuttgart, Reinsburgstr. 61.** (Wirtembergia). 2313 2 6

W Dębnikach

ul. Konopnickiej l. 134, jest **całe I. piętro** składające się z 3 obszernych, widnych i ciepłych pokoi z kuchnią i przedpokojem **od 1 września b. r. do wynajęcia.**
2309 2 2

Kto szuka

łatwego, a bardzo rentownego, pobocznego zajęcia, bez żadnego ryzyka, wiadomości fachowych i kapitału, a posiada licznych znajomych, niechaj nadeszle swój adres pod **„O. P. 322“ do biura M. Pozsonyi, Wiedeń, IX/1.** 2314 2 10

Sześciu stolarzy

do wyrobu maszyn rolniczych i **stolarza modelisty** poszukuje fabryka maszyn i odlewarnia żelaza **E. Bredta i Sp. w Ottynii.** 2319 2 3

KOCE

Bośniackie, czysto wełniane miękie, puszyste, ciepłe i bardzo trwałe, od najtańszych cen poleca
1435 3 0

Firma Dr Nieć i Ska
w Krakowie, Rynek gł. Nr 25.
(Magazyn towarów wschodnich).

Miód pszczelny świeży (lipcowy, tegoroczny), patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach szczelnie zamkniętych po 5 kg. z pasiek własnych, już z **opłatą poczty** za 6 koron. **Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce.** 2034 30 30

Dochód boczny!!!
Nie ubezpieczenie!
Nie książki!

Dla urzędników, nawet w najmniejszych miastach prowincyonalnych, zajętych w fabrykach, kasach oszczędności, u adwokatów lub u władz wojskowych, nadarza się

bez mozołu dochód boczny.

Uwzględni się tylko dokładne zgłoszenia, które pod **„Solide Basis“** przyjmuje **Rudolf Mosse, Wiedeń, I., Seilerstätte 2.** 2315 2 3

W Białej

poszukuje nauczycielka pokoju przy rodzinie inteligentnej, ewentualnie z wiktem od 28go sierpnia b. r. 2305 3 3
„Mieszkanie“ poste rest. **Podgórze.**

Praktykant

zamiejscowy, z ukończoną II kl. realnej lub gimn., dobrej konduity, znajdzie umieszczenie w handlu papierowo-galanteryjnym 2299 4 6
JULIANA KURKIEWICZA
Kraków, Mały Rynek.

Kilku zdolnych kotlarzy

do robót żelaznych znajdzie umieszczenie w fabryce maszyn i odlewarni żelaza **E. Bredta i Sp. w Ottynii.**
2320 2 3

L. 207/04. 2307 3 3

Ogłoszenie.

Oddział Towarzystwa prawnej ochrony podatników w Stanisławowie rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **referenta konceptowego** dla spraw podatkowych. Ubiegający się o tę posadę wykazać się winni fachowem uzdolnieniem i ukończonemi studyami prawniczemi. Podania nieostemplowane, udokumentowane metryką chrztu, świadectwem moralności, świadectwami ze złożonych egzaminów prawniczych i z egzaminu fachowego dla służby przy władzach skarbowych, przedłożonemi bądź w oryginałach, bądź w odpisach i zawierające wysokość żądanego wynagrodzenia, wnosić należy najdalej do **dnia 24 sierpnia 1904,** do Oddziału Towarzystwa prawnej ochrony podatników w Stanisławowie, przy ulicy Gazowej 65.

Podania nieuwzględnione, jakoteż załączniki podań w odpisach przedłożone, nie będą ubiegającym się zwracane.

Obsadzenie posady nastąpi z dniem 1 września b. r.

Dyrekcya.

Wobec braku słomy
polecam 2270 3 0
Ściółkę torfową
S. Mikucki
Kraków, Rynek 34.

Jan Ihnatowicz
poleca niezawodne i wypróbowane
środki do wytępienia owadów domowych
mianowicie:

Fenilin
do wyniszczenia móli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon 120 h.

Ziółka antymolowe
do przechowania futer. Pudełko 60 h.

Papier antymolowy
ochrania od móli futra, suknie, portyery, firanki i meble. Sztuka 6 h.

Grylon
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karalnki, prusaki i t. p. Flakon 60 h.

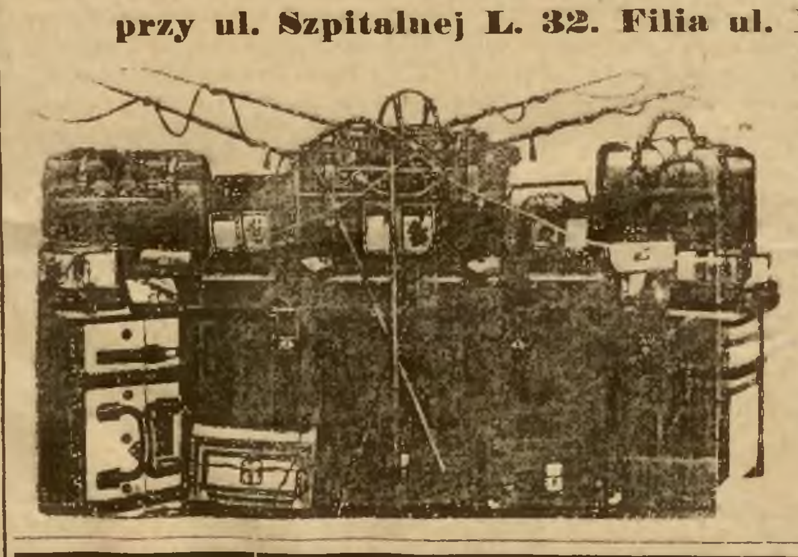
Mikoton
niezawodny środek do wytępienia pluskiew. Flakon 1 kor.

Proszek perski
do wygubienia pcheł i t. p. owadów, paczka 10 i 20 h. Flakon 40 i 60 h.

Papier na muchy
Sztuka 6 h.

W Krakowie: Sukiennice L. 20.
W Przemyślu: ulica Mickiewicza L. 11.
We Lwowie: Przy ulicy Sykstuskiej L. 25. przy pl. Maryackim L. 11. 1168 10 0

Pierwsza krajowa Fabryka kufrów, oraz wyrobów rymarsko-siodlarskich i galanteryjno-skórzanych
LUDWIKA MAKOWSKIEGO
przy ul. Szpitalnej L. 32. Filia ul. Floryańska L. 6 w Krakowie.



Poleca na sezon letni bogato zaopatrzony magazyn, jakoto: **Kufry i torby** różnego rodzaju, necessery, papierośnice, etui na cygara i binokle, paski do pledów i t. p., oraz wielki wybór **siodeł męskich i damskich** z przyborami, Derki letnie i Uprzęże na konie podług żądania i wzorów.

Przyjmuje się także kufry i torby wszelkiego rodzaju do reperacyi i gruntownego odrestaurowania po cenach bardzo przystępnych. Robi się także pokrowce na kufry i torby. 2118 13 15

Wodociągi

dla miast, gmin, folwarków, fabryk, ogrodów, gmachów publicznych, domów prywatnych i t. d.

Poszukiwanie i uchwycenie źródeł. Wiercenie studzien. Ustawianie pomp. Instalacye domowe z klozetami, łazienkami i t. d.

942 24 0

CENTRALNE
Ogrzewanie
wszelkich systemów
i WENTYLACYE

Łaźnie. Mechaniczne pralnie. Suszarnie do wszystkich celów i t. d.

projektują i wykonują
Inż. Leonard Nitsch i Sp., Kraków, Kolejowa 18, Nr tel. 385.
Najlepsze referencye z dotychczas wykonanych robót. — Kosztorysy bezpłatnie.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni J. K. Górski.